

- REORIENTACJA POWIĄZAŃ GOSPODARCZYCH
- NAD DEKLARACJĄ ZKP „PROLETARIAT”
- POLEMICA W SPRAWIE A. ŻABIŃSKIEGO
- OŚWIADCZENIE AKEL I KPG

CHALED BAGDASZ

ANDRZEJ SZYSZKA

NR 14 WRZESIEŃ 1995

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

KRYTYCZNY

REORIENTACJA ZEWNĘTRZNYCH POWIĄZAŃ GOSPODARCZYCH KRAJÓW EUROPY

ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ ORAZ B. ZSRR I JEJ SKUTKI

Jak wynika z analiz porównawczych poziomu i struktury rozwoju społeczno-gospodarczego różnych regionów współczesnej gospodarki światowej kraje postsocjalistyczne Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR zaliczane są obecnie do regionów charakteryzujących się znacznymi opóźnieniami w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym oraz niekorzystnym miejscem w strukturze międzynarodowego podziału pracy. Opóźnienia rozwojowe i przejawy gospodarczego zacofania omawianego regionu gospodarki światowej znacznie pogłębiły się w okresie tzw. kapitalistycznej transformacji ustrojowej czyli narzucanej i sterowanej przez USA i kapitał międzynarodowy restauracji w tych krajach pierwotnego, „dzikiego” i całkowicie uzależnionego od imperialistycznych centrów gospodarczych peryferyjnego i półperyferyjnego kapitalizmu.

Wskutek historycznie uwarunkowanych opóźnień w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym, w rozwiązywaniu problemów strukturalnej przebudowy i unowocześnienia gospodarki podstawowym, strategicznym problemem gospodarczym i politycznym krajów omawianego regionu w XX w. stał się problem przyspieszenia rozwoju gospodarczego, przezwyciężenia przejawów opóźnień i zacofania w stosunku do najbardziej rozwiniętych krajów Zachodu, zasadnicza poprawa pozycji w europejskim i ogólnoswiatowym międzynarodowym podziale pracy oraz przebudowa i unowocześnienie struktury międzynarodowych powiązań gospodarczych.

Na podstawie analizy historycznych doświadczeń rozwiązywania w/w strategicznego problemu rozwoju omawianego regionu gospodarki światowej można stwierdzić, iż zasadniczą rolę decydującą o realnym postępie w tej dziedzinie odgrywały czynniki polityczne, w szczególności zaś charak-

ter ustroju społeczno-politycznego oraz ekonomiczna rola państwa w poszczególnych krajach tego regionu. Już bowiem w okresie między pierwszą a drugą wojną światową przekonano się, że zachwalane przez liberalistów mechanizmy gospodarki wolnorynkowej w krajach opóźnionych w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym nie są w stanie zapewnić niezbędnego przyspieszenia rozwoju, zmniejszenia zależności od krajów bardziej rozwiniętych i kapitału międzynarodowego oraz przezwyciężenia zacofania gospodarczego, technologicznego i kulturalnego. Kraje opóźnione w rozwoju z reguły nie są w stanie wygrywać w walce konkurencyjnej na rynku światowym i rozwijać własny przemysł przetwórczy bez ingerencji i polityki protekcyjnej państwa.

Realne możliwości przyspieszenia rozwoju gospodarczego i awansu cywilizacyjnego Rosji i krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz polepszenia ich pozycji w systemie międzynarodowego podziału pracy i w handlu światowym powstały dopiero w wyniku przemian rewolucyjnych i wyboru niekapitalistycznej, wczesnosocjalistycznej drogi rozwoju zgodnie z założeniami teorii marksistowskiej. W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w b. ZSRR oraz w krajach Europy Środkowo-Wschodniej osiągnięto - jak wykażemy dalej - znaczne sukcesy w przezwyciężaniu zacofania gospodarczego i cywilizacyjnego oraz w zakresie zwiększenia samodzielności gospodarczej i politycznej oraz uwolnienia się od „opieki” i wyzysku ze strony wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych traktujących Europę Wschodnią jako peryferyjną strefę, teren ekspansji imperialistycznej, źródło tanich surowców i siły roboczej oraz rynki zbytu dla swoich towarów.

Dopiero w warunkach antykapitalistycznych przekształceń w życiu politycznym i gospodarczym powstały warunki

dla radykalnego przyspieszenia rozwoju sił wytwórczych oraz wykorzystania w interesie ludzi pracy i całego społeczeństwa posiadanych zasobów ekonomicznych, w szczególności surowcowych i nie wykorzystanej w warunkach półfeudalnego, zależnego kapitalizmu siły roboczej. W tym świetle koncepcje uprzemysłowienia realizowane w b. ZSRR oraz w krajach Europy Środkowo-Wschodniej wynikały nie tylko z dążenia do uspołecznienia gospodarki i ugruntowania stosunków produkcji opartych na społecznej własności środków produkcji, lecz także z uświadomienia palącej konieczności przyspieszenia rozwoju sił wytwórczych, przezwyciężenia gospodarczego i cywilizacyjnego zacofania, uwolnienia się od wyzysku międzynarodowego kapitału i zasadniczej poprawy miejsca i roli w globalnym międzynarodowym podziale pracy.

Rolniczo-surowcowe zaplecze Europy

Już przed I wojną światową kraje Europy Środkowo-Wschodniej i Rosja charakteryzowały się - z punktu widzenia osiągniętego rozwoju sił wytwórczych, infrastruktury techniczno-ekonomicznej i społeczno-kulturalnej oraz miejsca i roli w międzynarodowym podziale pracy - znacznymi opóźnieniami w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym i stanowiły peryferyjną bądź też półperyferyjną strefę kształtującą się kapitalistycznym systemem gospodarki światowej, zwanego systemem imperialistycznym. Były to przeważnie kraje rolnicze, nieuprzemysłowione lub słabo uprzemysłowione, zacofane pod względem technologicznym i cywilizacyjnym, charakteryzujące się przestarzałymi, zacofanymi strukturami społeczno-gospodarczymi. Jednocześnie w omawianej grupie krajów na tle ogólnego opóźnienia w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym występowały dość duże różnice w poziomach rozwoju, w stopniu uzależnienia od krajów wyżej rozwiniętych.

W ramach zależnego, opóźnionego w rozwoju kapitalizmu z dużymi pozostałościami stosunków półfeudalnych i feudalnych oraz przy dominacji wolnorynkowych mechanizmów kształtowania struktury międzynarodowego podziału pracy kraje wschodnioeuropejskie nie miały szans na radykalne przyspieszenie rozwoju gospodarczego i polepszanie struktury zewnętrznych powiązań gospodarczych oraz wyrwanie się z półkolonialnej zależności. Mimo pewnych wysiłków podejmowanych w poszczególnych krajach - inspirowanych przez zwolenników gospodarczego nacjonalizmu oraz interwencjonizmu państwowego - nie zdołano osiągnąć, ogólnie rzecz biorąc, istotnego postępu w uprzemysłowieniu gospodarki wschodnioeuropejskiej oraz w przełamaniu spuścizny gospodarczego i cywilizacyjnego zacofania oraz zależności ekonomicznej i politycznej od krajów rozwiniętego Zachodu.

Z doświadczeń okresu międzywojennego wynikają najszybszym zdaniem istotne wnioski, które należy uwzględnić przy rozważaniach na temat strategii rozwojowej i polityki gospodarczej omawianych krajów w warunkach współczesnych.

Istotny postęp w przyspieszeniu uprzemysłowienia i rozwoju sił wytwórczych oraz zmniejszeniu dystansu w stosunku do krajów wysoko rozwiniętych - aczkolwiek okupiony zbyt wysokimi kosztami społecznymi - został osiągnięty jedynie w ówczesnym Związku Radzieckim. Stało się to możliwe dzięki wykorzystaniu nowych możliwości akumulacji produktu dodatkowego w ramach uspołecznionej i centralnie planowanej gospodarki, a więc na niekapitalistycznej drodze rozwoju społeczno-gospodarczego. W odróżnieniu od sytuacji w ZSRR kraje Europy Środkowo-Wschodniej pozostające w okresie międzywojennym w ramach ówczesnego zacofanego i zależnego kapitalizmu nie potrafiły przełamać „zakłętego kręgu zacofania i ubóstwa” większości ludności. Gospodarka tych krajów charakteryzowała się poza tym małym udziałem w międzynarodowym podziale pracy, bardzo słabym rozwojem zewnętrznych powiązań wzajemnych oraz zależnością ekonomiczną i technologiczną od krajów zachodnioeuropejskich.

Według istniejących danych statystycznych w 1938 roku na wzajemną wymianę handlową krajów Europy Środkowo-Wschodniej przypadało jedynie około 10% ich ogólnych obrotów handlowych, zaś na wymianę handlową z ZSRR -

jedynie 1-2% ogólnych obrotów handlu zagranicznego tych krajów. Zasadniczy wpływ na taką strukturę geograficzną handlu zagranicznego krajów wschodnioeuropejskich miały czynniki polityczno-ustrojowe. Rządzące w tych krajach elity burżuazyjno-obszarnicze prowadziły politykę antyradziecką i antykomunistyczną wbrew obiektywnym potrzebom i długofalowym interesom ograniczając stosunki gospodarcze z ówczesnym ZSRR. Jaskrawo ilustruje ten fakt ówczesna struktura geograficzna handlu zagranicznego Polski. Z powodów głównie politycznych wbrew logice i interesom ekonomicznym udział ZSRR w handlu zagranicznym Polski wynosił w latach 1936-1938 jedynie 0,4 -1,1% ogólnych obrotów handlowych z zagranicą.

Opóźniona w rozwoju i zacofana struktura gospodarcza krajów Europy Środkowo-Wschodniej (może z wyjątkiem ówczesnej Czechosłowacji) przesądzała o charakterze struktury towarowej handlu zagranicznego tych krajów. W 1938 r. wyroby przemysłowe prawie nie występowały w strukturze towarowej eksportu Rumunii i Bułgarii (99% eksportu Rumunii i 96% eksportu Bułgarii stanowiły surowce i żywność), a np. w eksporcie Polski udział wyrobów przemysłowych wynosił w 1938 r. poniżej 10%. Jedynie Czechosłowacja miała strukturę towarową eksportu zbliżoną do struktur typowych dla krajów uprzemysłowionych.

Przyczyny małych wzajemnych powiązań handlowych między krajami Europy Środkowo-Wschodniej były związane - poza przyczynami ustrojowo-politycznymi - z gospodarczym zacofaniem tych krajów i jednostronną zależnością od krajów zachodnich, przede wszystkim Niemiec, z mało zróżnicowanymi i konkurencyjnymi strukturami gospodarczymi tych krajów warunkującymi podobieństwo możliwości eksportowych (surowce, płody rolne, poszukująca pracy tania siła robocza) oraz potrzeb importowych, bardzo ograniczonymi możliwościami płatniczymi.

Przyspieszenie rozwoju gospodarczego i przebudowa struktury zewnętrznych powiązań gospodarczych po II wojnie światowej

W wyniku rewolucyjnych przemian polityczno-ustrojowych i społeczno-gospodarczych, jakie powstały w wyniku pokonania faszyzmu i wyboru niekapitalistycznej, wczesnosocjalistycznej drogi rozwoju w krajach Europy Środkowo-Wschodniej powstały możliwości przyspieszenia rozwoju gospodarczego i przezwyciężenia wiekowego zacofania gospodarczego i cywilizacyjno-kulturalnego. Nowe stosunki produkcji umożliwiły - mimo popełnionych błędów i ograniczeń wynikających z braku doświadczeń w dziedzinie centralnego zarządzania gospodarką w interesie ludzi pracy oraz przejawów utopijnego dogmatyzmu i niedoceniania potrzeby łączenia strategicznego planowania centralnego z regulacją rynkową - dokonanie znacznego kroku naprzód w rozwiązywaniu podstawowego, strategicznego problemu tych krajów - problemu likwidacji zacofania, przyspieszenia rozwoju, unowocześnienia struktur gospodarczych, poprawy miejsca i roli w międzynarodowym podziale pracy i zmniejszenia zależności od międzynarodowego kapitału. Realizowaną w tych krajach strategię uprzemysłowienia można traktować zatem jako próbę rozwiązania problemu opóźnień rozwojowych i zacofania cywilizacyjnego w oparciu o wykorzystanie bezpośrednich nierynkowych mechanizmów regulacji ekonomicznej właściwych wczesnosocjalistycznej gospodarce centralnie planowanej. Realizacja tej strategii polegająca w pierwszej jej fazie na wykorzystaniu głównie ekstenywnych rezerw, źródeł i czynników przyspieszenia rozwoju przemysłowego przyniosła początkowo pomyślne wyniki. Dzięki polityce uprzemysłowienia nastąpiło zwiększenie stopnia wykorzystania zasobów ekonomicznych, przede wszystkim zasobów siły roboczej w wyniku realizacji polityki pełnego zatrudnienia oraz zasobów surowcowych. Przyspieszenie rozwoju krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR, zwłaszcza w latach 50. i 60. umożliwiło radykalną przebudowę i unowocześnienie makrostruktur gospodarczych odziedziczonych po charakterystycznym dla tych krajów zacofanym, peryferyjnym kapitalizmie. Na tej podstawie zapewniono ogromny awans cywilizacyjny i kulturalny upośledzonych i wyzyskiwanych dotychczas bezlitośnie klas i warstw społecznych, a więc ogromnej większości ludności

tych krajów. Historycznego znaczenia i doniosłości tych przemian i awansu społecznego robotników i chłopów nie potrafił przekreślić zakłamana solidarność i prawicowa antykomunistyczna propaganda opluwająca okres ostatnich kilkudziesięciu lat w rozwoju omawianych krajów.

Wbrew antykomunistycznej propagandzie stosunki ekonomiczne w b. RWPG, a zwłaszcza między ZSRR a małymi i średnimi krajami b. RWPG nie miały charakteru nierównoprawnego, nie zawierały elementu neokolonialnego wyzysku. Według burżuazyjnych ekonomistów amerykańskich b. ZSRR dopłacił do Europy Środkowo-Wschodniej w latach 70. około 100 mld dolarów. Subsydowanie RWPG przez b. ZSRR miało miejsce według tych ekonomistów także w latach 80. (*Por. M. Marrese, J. Vanouse, Soviet Subsidizing of Eastern Europe: a Soviet Perspective, University of California, Berkeley, 1983*).

Jednocześnie przemiany ustrojowe w krajach Europy Środkowo-Wschodniej dokonujące się po II wojnie światowej spowodowały zasadniczą reorientację zewnętrznych powiązań gospodarczych tych krajów. Już na przełomie lat 40. i 50. ukształtowała się zasadniczo różniąca się od przedwojennej geograficzna struktura obrotów handlu zagranicznego krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

O ile w okresie międzywojennym dominującą rolę w eksporcie i imporcie tych krajów odgrywały kraje Europy zachodniej, zaś handel wzajemny i wymiana z ZSRR miały marginalne znaczenie, to już w 1950 r. handel wzajemny oraz handel z ZSRR zaczęły odgrywać decydującą rolę w powiązaniach handlowych omawianych krajów. Udział handlu wzajemnego w globalnych obrotach handlu zagranicznego krajów Europy Środkowo-Wschodniej kształtował się w 1950 r. jak następuje: Bulgaria - 91,8%, Czechosłowacja - 54,1%, NRD - 68%, Polska - 55,9%, Rumunia - 83,4%, Węgry - 66,0%, ZSRR - 58,1%.

Zbliżona struktura geograficzna obrotów handlu zagranicznego przetrwała prawie do końca lat 80., chociaż w niektórych krajach stopniowo wzrastał udział obrotów z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Np. w 1985 r. struktura eksportu była następująca: Bulgaria - 73,8%, Czechosłowacja - 70,3%, NRD - 60,7%, Polska - 48,1%, Rumunia 35,1%, Węgry 52,3%, ZSRR - 46,8%. Zbliżone wskaźniki udziału handlu wzajemnego w handlu globalnym występowały w imporcie.

W strukturze towarowej handlu zagranicznego krajów Europy Środkowo-Wschodniej wraz z uprzemysłowieniem tych krajów następowało szybkie zwiększanie udziału wyrobów przemysłowych w eksporcie, szczególnie w handlu wzajemnym, zmniejszał się - zwłaszcza w małych i średnich krajach - udział surowców i żywności w eksporcie. Był to wyraz uzyskanego awansu i poprawy pozycji tych krajów w międzynarodowym podziale pracy. Np. udział wyrobów przemysłowych w eksporcie Polski zwiększył się z ok. 10% w 1938 r. do 25,1% w 1950 r. i ok. 63% w 1985 r.

Słabą stroną przekształceń w strukturze handlu zagranicznego krajów Europy Środkowo-Wschodniej było jednak zbyt wolne unowocześnianie poziomu technicznego i jakości oraz międzynarodowej konkurencyjności wyrobów przemysłowych przeznaczanych na eksport, co ujawniało się szczególnie w niekorzystnej strukturze towarowej obrotów z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Jednocześnie wskutek popełnionych błędów oraz niedostatecznej efektywności administracyjno-nakazowego zarządzania gospodarką kraje RWPG nie zdołały w latach 70. i 80. pokonać bariery przejścia od ekstensywnego do intensywnego modelu rozwoju gospodarczego oraz przezwyciężyć tendencji autarkicznych uniemożliwiających większe wykorzystanie zewnętrznych powiązań gospodarczych w procesie intensyfikacji i unowocześniania gospodarowania.

Próby przełamania tendencji autarkicznych i zwiększania roli powiązań z krajami rozwiniętego kapitalizmu w procesie intensyfikowania rozwoju i unowocześniania gospodarki spowodowały ogromny wzrost zadłużenia krajów Europy Środkowo-Wschodniej, szczególnie Polski i Węgier. Zadłużenie to ciąży dotychczas na gospodarce omawianych krajów i ogranicza możliwości realizacji odpowiadającej interesom tych krajów racjonalnej, długookresowej strategii rozwojowej.

Restauracja kapitalizmu i ponowna transformacja i reorientacja zewnętrznych powiązań gospodarczych krajów Europy Środkowo-Wschodniej

W wyniku upadku „realnego socjalizmu” i niedopuszczenia przez siły antysocjalistyczne i nacjonalistyczne do zachowania integracyjnego ugrupowania sąsiadujących ze sobą krajów wschodnioeuropejskich i b. ZSRR w postaci zasadniczo zreformowanej i dostosowanej do aktualnych potrzeb i interesów krajów RWPG czy też innej wschodnioeuropejskiej organizacji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej nastąpiło rozwiązanie RWPG, co spowodowało całkowite załamanie ukształtowanych w jej ramach powiązań gospodarczych i w szczególności handlu zagranicznego. Nastąpiła uwarunkowana przemianami polityczno-ustrojowymi ponowna reorientacja powiązań gospodarczych omawianych krajów, załamanie się wzajemnej wymiany handlowej między byłymi krajami RWPG i w szczególności handlu między małymi i średnimi krajami wschodnioeuropejskimi a krajami b. ZSRR. Kierunki tej nowej reorientacji były przy tym przeciwne reorientacji, która dokonała się po II wojnie światowej.

W latach 1989-1992 nastąpiło gwałtowne załamanie się handlu wzajemnego między krajami b. ZSRR a pozostałymi krajami rozwiązanej RWPG. Spowodowało to spadek udziału handlu wzajemnego w globalnych obrotach handlu zagranicznego tych krajów, które ówczesnie także szybko zmniejszały się. Według przybliżonych danych wartość eksportu b. krajów RWPG (bez NRD) zmniejszyła się (w stosunku do roku poprzedniego) w 1990 r. o 15,6%, w 1991 r. - o 24,6%, w 1992 r. - o 25,4%, zaś wartość importu zmniejszyła się odpowiednio w 1990 r. o 11,2%, w 1991 r. - o 19,8%, w 1992 r. - o 13,6%.

Zmiany w strukturze geograficznej obrotów handlu zagranicznego obrazujące dokonującą się reorientację charakteryzują następujące wskaźniki: udział handlu wzajemnego w eksporcie Bulgarii zmniejszył się z 73,8% w 1985 r. do 54,1%, w 1990 r. do 26,9% w 1992 r., w eksporcie Czechosłowacji - z 70,3% w 1985 r. i 37% w 1990 r. do ok. 20% w 1992 r., w eksporcie Rumunii - z 37,2% w 1985 r. i 23,9% w 1990 r. do 19,6% w 1992 r., w eksporcie Węgier - z 52,3% w 1985 r. i 31,2% w 1990 r. do 20,6% w 1992 r., w eksporcie b. ZSRR z 47,0% w 1985 r. i 24,4% w 1990 r. do 23,2% w 1992 r.

Jednocześnie ze spadkiem udziału handlu wzajemnego między krajami Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR i wzrostem udziału krajów zachodnioeuropejskich zachodziły istotne zmiany w strukturze towarowej handlu krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR. W eksporcie na Zachód zmniejszył się udział wyrobów przemysłowych przetworzonych, wzrósł natomiast udział wyrobów półprzetworzonych oraz surowców.

Największy spadek handlu wzajemnego oraz wzrost udziału handlu z wysoko rozwiniętymi krajami zachodnioeuropejskimi zaobserwowano w Polsce, na Węgrzech i w Rosji.

Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż już w pierwszych latach tzw. transformacji ustrojowej czyli restauracji zależnego, półkolonialnego kapitalizmu nastąpiło załamanie powiązań handlowych między małymi i średnimi krajami wschodnioeuropejskimi b. RWPG a Rosją i innymi krajami b. ZSRR. W 1991 r. eksport z Polski do Rosji zmniejszył się o 67%, z Bulgarii - o 58%, z Węgier - o 55%, z Czechosłowacji - o 47% z Rumunii - o 27%. Obroty handlowe wymienionych krajów z Rosją zmniejszały się także w 1992 r.

Na tle ogólnego procesu reorientacji zewnętrznych powiązań gospodarczych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i zastępowania handlu wzajemnego sąsiadujących ze sobą krajów oraz handlu z krajami b. ZSRR szybkim zwiększaniem obrotów handlowych z rozwiniętymi krajami zachodnioeuropejskimi zasługuje na uwagę problem powiązań handlowych Polski z Rosją i innymi krajami b. ZSRR. Zarysował się tu szczególnie dobitnie uwarunkowany przez czynniki polityczne powrót do wskaźników i relacji charakteryzujących kierunki i strukturę zewnętrznych powiązań gospodarczych Polski sprzed II wojny światowej. Przy tym miejsce ZSRR zajęły w tych powiązaniach handlowych Niemcy. Udział ZSRR w obrotach handlu zagranicznego Polski przed-

wrześniowej wynosił zaledwie 0,4-1,1%, w okresie PRL wzrósł do średnio biorąc ok. 30%, następnie w 1992 r. zmniejszył się do ok. 5-8%. Odpowiednio zwiększył się udział obrotów handlowych z krajami zachodnimi i przede wszystkim Niemcami, które stały się - zamiast ZSRR i Rosji - głównym partnerem handlowym Polski. Biorąc pod uwagę długofalowe ekonomiczne i geopolityczne interesy Polski trudno uznać taki układ proporcji w geograficznej strukturze handlu zagranicznego Polski za zrównoważony i racjonalny, odpowiadający strategicznym interesom kraju i wymaganiom związanym z kształtowaniem warunków określających jego bezpieczeństwo ekonomiczne i polityczne w przyszłości.

Rozpatrując zaś zmiany w strukturze towarowej handlu zagranicznego Polski w okresie tzw. transformacji systemowej nie sposób nie zauważyć, że w wyniku załamania się modelu wymiany z ZSRR ukształtowanego w ramach RWPG polegającego na tym, że Związek Radziecki eksportował surowce, paliwa i technologie w zamian za dostarczenie przez pozostałe wschodnioeuropejskie kraje RWPG wyroby przemysłowe w tym w znacznej części przemysłowe towary konsumpcyjne - nastąpiła w znacznym stopniu deindustrializacja i strukturalne uwstecznienie polskiego eksportu, zwłaszcza eksportu do krajów zachodnich. Przekreślono w ten sposób w znacznej mierze „uprzemysłowienie” struktury towarowej polskiego eksportu osiągnięte w okresie Polski Ludowej wyrażające zwiększenie udziału naszego kraju w światowym handlu towarami przetworzonymi, a zatem pewne polepszenie jego miejsca i roli w strukturze międzynarodowego podziału pracy.

Powyższą ocenę można odnieść - oczywiście w niejednakowym stopniu - do zmian w strukturach towarowych eksportu innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Co się zaś tyczy Rosji, to uwstecznienie struktury jej eksportu wystąpiło jeszcze jaskrawiej, zwiększyła się bowiem dominacja nośników energii i surowców w rosyjskim eksporcie, zwłaszcza na Zachód, zmniejszył się natomiast udział wyrobów przemysłowych, szczególnie wysoko przetworzonych i naukochłonnych. Wystąpił jednocześnie jaskrawo „drenaż mózgów”, „importowanie” i przechwytywanie przez kapitał amerykański i CIA wysoko wykwalifikowanych fachowców

rosyjskich z instytucji naukowych, przemysłu zbrojeniowego oraz innych nowoczesnych gałęzi przemysłowych przy równoczesnym hamowaniu rozwoju przemysłu rosyjskiego wskutek „zarzucenia” rynku rosyjskiego towarami konsumpcyjnymi z krajów zachodnich.

Charakteryzując skutki restauracji kapitalizmu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR oraz związanej z tym reorientacji prozachodniej zewnętrznych powiązań gospodarczych należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, iż - ogólnie biorąc - nastąpiło cofnięcie się omawianego regionu gospodarki światowej w przybliżeniu o 15-20 lat, co oznacza zwiększenie dystansu i opóźnienia w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym w stosunku do krajów najwyżej rozwiniętych. Oznacza to także znaczne zmniejszenie udziału krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR w ogólnoświatowym produkcie i dochodzie narodowym oraz w handlu światowym. Pogorszyły się zatem i tak nie najlepsze wskaźniki charakteryzujące poziom rozwoju handlu zagranicznego omawianej grupy krajów. I tak np. wartość obrotów handlu zagranicznego w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosiła w 1993 r. w Europie Zachodniej 7,7 tys. dolarów, zaś w Europie Środkowo-Wschodniej tylko 0,8 tys. dolarów. Udział handlu zagranicznego Europy Środkowo-Wschodniej w handlu ogólnoświatowym zmniejszył się z 4,3% w 1988 r. do 2,8% w 1991 r. i ok. 3% w 1993 r. Udział krajów Europy Środkowo-Wschodniej w handlu międzynarodowym Europy i świata jest obecnie znacznie mniejszy niż w okresie przed kapitalistyczną restauracją w krajach tego regionu i pozostaje niewspółmiernie mały w porównaniu z udziałem tego regionu w ludności świata i Europy. Np. w 1994 r. udział Europy Środkowo-Wschodniej w obrotach handlu zagranicznego całej Europy wynosił około 8% przy udziale w ludności Europy wynoszącym około 50%.

Wymienione wyżej negatywne skutki restauracji kapitalizmu i prozachodniej reorientacji zewnętrznych powiązań gospodarczych i w szczególności reorientacji handlu zagranicznego spowodowanej przemianami ustrojowo-politycznymi należy brać pod uwagę przy analizie ogólnych społecznych kosztów transformacji ustrojowej i „budowy” kapitalizmu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR.

ANDRZEJ BIELSKI

NAD DEKLARACJĄ IDEOWO-PROGRAMOWĄ

ZKP „PROLETARIAT”

ZKP „Proletariat” opublikował w 1994 roku swoją Deklarację Ideowo-Programową. Rola i znaczenie takich lub im podobnych dokumentów przekracza z reguły doraźne cele i korzyści polityczne. Każda bowiem partia polityczna musi zdawać sobie sprawę ze swych celów i im powinna podporządkować bieżącą działalność. Dlatego deklaracja ideowo-programowa powinna zawierać cele perspektywiczne (program-maksimum) oraz ich (mniej lub bardziej szczegółowe) odniesienie do aktualnego etapu rozwoju społecznego i przemian własnościowych w postaci programu-minimum oraz ogólna wytyczna w sprawach taktyki partyjnej. Tego trójpodziału, uzupełnionego oceną aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej należy się trzymać, aby nie mieszać celów ostatecznych z doraźnymi sposobami i metodami ich realizacji.

Deklaracja ideowo-programowa powinna odnieść się do najbardziej istotnych problemów i ułatwić partii dotarcie do większej liczby ludzi pracy.

Powinna być zatem krótka i ogólna na tyle, aby sama w sobie zawierała określony ładunek treści socjalno-ekonomicznych, politycznych i ideologicznych, a jednocześnie by mogła być rozwijana i bardziej uszczegółowiana w bieżącej propagandzie i agitacji.

Czy cele te udało się osiągnąć autorom Deklaracji ZKP? Otóż wydaje się, że nie bardzo i nie zawsze. Odnosi się wrażenie, że autorzy Deklaracji nie wyjaśnili sobie do końca

sprawy tego, czemu taki dokument powinien służyć, a zatem i jakie powinien spełniać wymogi.

Sama nazwa dokumentu jest nieadekwatna do treści w nim zawartej. Dokument próbuje być jednocześnie deklaracją ideowo-programową, programem, komentarzem do programu, a po części także wykładem akademickim w sprawach teorii naukowego komunizmu, historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a nawet instrukcją w sprawie bieżącej działalności politycznej. Zdarza się, że ogólne stwierdzenia (niekiedy patetyczne) przeczą zawartym w Deklaracji konkretnym propozycjom, i to w sprawach istotnych. Jaki jest np. sens wymieniania w Deklaracji efemerydy politycznej jak Hanna Suchocka i Jan Olszewski, podczas gdy pomija się inne bardziej znaczące i wpływowe osoby; wyliczanie zakładów pracy, w których dochodzi do strajków, jeśli nie prowadzą do żadnego istotnego przełomu; albo umieszczanie w końcowej części Deklaracji podrozdziału pt. „Wnioski z kampanii wyborczych”.

POŚPIECH I BRAK PRECYZJI

Przy czytaniu Deklaracji nasuwa się przypuszczenie, że autorzy Deklaracji mogli ją pisać w pośpiechu lub, że celowo posłużyli się nie dość precyzyjnym językiem, aby nie odstraszyć potencjalnych sojuszników. Jednakże, jak uczy doświadczenie, nikt z tego powodu nie zmienia swego zdania

o komunistach.

Już pierwsze zdanie Deklaracji nasuwa pewne wątpliwości. Mówi się w nim, że „ZKP Proletariat jest partią, która podstawą swej działalności ideowo-programowej upatruje w idei komunistycznej. W niej bowiem ucieleśnia się przyszłość świata ...” (s. 3).

Po pierwsze, czy należy tego rodzaju dokumenty zaczynać od działalności ideowo-programowej, a po drugie czy ZKP podstawą swej działalności upatruje rzeczywiście w idei komunistycznej. Komunistom nie chodzi przecież generalnie o idee, tylko o interesy pracującej większości społeczeństwa, głównie zaś klasy robotniczej (proletariatu), o obalenie stosunków opartych na wyzysku społecznym, o obalenie kapitalistycznych stosunków społecznych. Czy więc pierwsze zdanie należy zaczynać od idei, szczytnej nawet, ale tylko idei. Ale to tylko uwaga o charakterze metodologicznym.

Weźmy następne zdanie z trzeciego akapitu Deklaracji. Określa się w nim komunizm jako ustrój społeczny, w którym realizowana będzie zasada „od każdego według zdolności - każdemu według jego potrzeb”. Dla każdego rozsądnego człowieka jest jasne, że nie chodzi o wszelkie potrzeby, ale o potrzeby racjonalne. O tej sprawie pisał już Engels i powtarzanie ogólników w sytuacji rozpasania antykomunizmu i ośmieszania jej jest przejawem nie uwzględniania tego, co jest już znane i merytorycznie bardziej poprawne.

Kolejne zdanie z tego akapitu mówi o tym, że droga do komunizmu prowadzi poprzez okres przejściowy (szkoda, że nie podano kryterium jego zakończenia) oraz socjalizm, w którym obowiązywać będzie zasada „od każdego według zdolności - każdemu według jego pracy” (s. 3).

Ładny „socjalizm”, przecież jest to prawo burżuazyjne, obowiązujące również w kapitalizmie, chociaż jest wówczas modyfikowane przez prywatną własność środków produkcji. Socjalizm, gdyby ograniczał się tylko do tego prawa, nie byłby socjalizmem, jako pierwszą fazą formacji komunistycznej. Czyżby uwagi Marksa w tej sprawie, zawarte w „Krytyce Programu Gotajskiego”, nie były autorem Deklaracji znane?

Określenie przez autorów Deklaracji pierwszej, nieudanej próby budowy nowego ustroju jako „socjalizm plebejski” (s. 23) i przypisywanie tej plebejskości nie wytrzymania konkurencji z kapitalizmem dowodzi chyba nie zrozumienia istoty socjalizmu. Bo, jaki socjalizm ma być jeśli nie plebejski, czyżby elitarny i arystokratyczny? Przemiany socjalistyczne zostały zahamowane nie dlatego, że były plebejskie, lecz za mało plebejskie, jeśli się mamy trzymać użytej w Deklaracji terminologii.

W deklaracji ideowo-programowej nie można mieszać własnych życzeń z obiektywnie istniejącą rzeczywistością. Tymczasem autorzy Deklaracji zakładają, że „Szczególne warunki i możliwości ponownego zwycięstwa rewolucji socjalistycznej istnieją w państwach b. ZSRR i krajów demokracji ludowej w Europie Środkowo-Wschodniej” (s. 3). Przy czym nie zachowują konsekwencji w tej sprawie i w innym miejscu piszą, że „W tej sytuacji współczesna epoka nabrzmiewa nadchodzącymi nowymi rewolucjami socjalistycznymi, które praktycznie mogą wybuchnąć w każdym regionie świata. Sytuacja rewolucyjna dojrzeć w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, w wypełnionych sprzecznościami krajach Azji i Afryki. Rewolucja dojrzeć także w samych cytydelach kapitalizmu - w USA i w Europie Zachodniej, gdzie dają znać o sobie niezwykle głębokie sprzeczności społeczno-ekonomiczne i postępujący kryzys” (s. 20).

Takim właśnie kolejnym pobożnym życzeniem jest również uzasadnienie tezy o szczególnym predysponowaniu b. ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej w rewolucji socjalistycznej tym, że „uksztaltowała się nowa klasa robotnicza świadoma swej podmiotowości politycznej, powstała społeczna psychika poparcia dla stosunków socjalistycznych” (s. 4).

Mówienie o „społecznej psychice”, czyli najgłębszych podkładach świadomości społecznej, wręcz nawykach i odruchach społecznych popierających socjalizm, i to w sytuacji, gdy socjalizm nigdzie na świecie nie został zbudowany, to trochę za duży nadmiar optymizmu. Nie tylko socjalizm nigdzie na świecie nie zbudowano - nawet w b. ZSRR i na Kubie przemiany nie wyszły w najlepszym razie poza stadium okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, i

wniosek ten należy konsekwentnie stosować we wszelkich rozważaniach, gdyż inaczej dowodzi się swego dogmatyzmu i popada w śmieszność.

W odniesieniu do Polski stwierdzono (ale można odnieść to także szerzej), że „W okresie Polski Ludowej ukształtowały się trzy pokolenia Polaków, które systemowo przyswajały w ramach powszechnej oświaty podstawy wiedzy marksistowskiej” (s. 12). Dalej autorzy co prawda zastrzegają, że „posiew wartości i idei socjalistycznych był masowy, choć jednocześnie dość powierzchowny” (s. 12), ale powstają trzy zasadnicze pytania: pierwsze - czy „dość powierzchowny” posiew idei marksizmu i socjalizmu, to jeszcze marksizm i socjalizm, czy półprawda jest kłamstwem czy fałszem; drugie - czy uprzywilejowana warstwa zarządzająca o burżuazyjnych celach i dążeniach (o której piszą autorzy Deklaracji niejednokrotnie) mogła pozwolić na przyswojenie podstaw wiedzy marksistowskiej aż przez trzy pokolenia Polaków; i pytanie trzecie - gdzie się podzieli po roku 1989 autorzy tych „marksistowskich” podręczników. Trzeba zdawać sobie sprawę również z tego, że burżuazja polska nie dlatego nie wprowadziła jawnie autorytarnej formy rządów, iż była bardzo słaba i nie ukształtowana jeszcze jako klasa społeczna, lecz głównie dlatego, że nie miała takiej potrzeby, gdyż cele swe mogła osiągnąć i osiągnęła w inny sposób.

Autorzy Deklaracji bezkrytycznie podchodzą do doświadczeń Chin, Korei, Wietnamu i Kuby, określając je jako „socjalistyczne”, podczas gdy również one wbrew własnym deklaracjom, nie mogły wyjść poza okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu, czyli co najwyżej stosunki wczesnosocjalistyczne. Drażą je ta sama choroba, która doprowadziła do cofnięcia przemian socjalistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, tylko być może na niższym stadium rozwoju, tłumiona przez czynniki „frontowe”. Socjalizm, jako pierwsza faza komunizmu nie został tam rzeczywiście obalony, ale tylko dlatego, że nie został tam jeszcze zbudowany. To, czy choroba ta skończy się tak jak w b. ZSRR i Europie Środkowo-Wschodniej, czy też po okresach przypływów i odpływów zostanie zwalczona, zależy od bardzo wielu czynników. W Chinach mamy raczej do czynienia z przechodzeniem do gospodarki państwowo-kapitalistycznej przy zachowaniu kierowniczej roli partii. Jeśli warunki się nie zmieniają to zaostrzające się sprzeczności społeczne doprowadzą do tego, co w Rosji.

Autorzy Deklaracji nie zajmują jasnego stanowiska wobec żądania rządów solidarnościowych (kontynuowanego przez rząd SLD-PSL) wstąpienia Polski do NATO, chociaż słusznie piszą o tym, że NATO zostało podporządkowane w pełni dla imperialistycznych celów USA i zmieniono jego strategię, poszerzając obszar działania. Tymczasem wydaje się, że nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, że NATO musi zostać rozwiązane jak najszybciej i zostać zastąpiony systemem bezpieczeństwa o zasięgu światowym. NATO nie może być bowiem systemem bezpieczeństwa dla Ameryki Północnej, Europy Zachodniej, Grecji, Turcji oraz ewentualnie państw Europy Środkowo-Wschodniej. Nie może też być wyrazem dążenia tych państw do narzucenia swej woli dla reszty świata.

Tym bardziej dziwnie brzmi stwierdzenie Deklaracji, że Ruch Państw Niezaangażowanych wszedł w krytyczną fazę i „stracił chyba rację swego istnienia” (s. 28). Ruch ten utracił niewątpliwie oparcie, jakie miał w krajach próbujących budować socjalizm, ale nie znaczy to, że stracił „chyba” rację istnienia, gdyż nierównomierny rozwój gospodarek kapitalistycznych poszczególnych krajów, pozostaje nadal ogólnym prawem jej rozwoju. Ruch ten musi oczywiście dostosować się do nowych warunków, ale będzie musiał zachować swój antyimperialistyczny charakter. Kto wie, czy wcześniej lub później nawet kapitalistyczna Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, nie zostaną zmuszone do przyłączenia się do tego ruchu i nadania mu nowych impulsów. A tragiczny los Jugosławii nie potwierdza zbędności tego ruchu, lecz jego konieczność.

Dopiero w „Odezwie Prezydium Krajowego Komitetu Wykonawczego ZKP „Proletariat” po I Krajowej Konferencji Ideowo-Programowej Związku w sposób jednoznaczny wystąpiło przeciwko udziałowi Polski w Unii Europejskiej i NATO (Brzask, nr 1/46/ styczeń 1995), ale nie sformułowano bez-

pośredniego postulatu rozwiązania NATO, choć dokonano jego krytycznej oceny. Dlatego też trudno uznać za rewolucyjny programowy postulat, aby zapewnić „neutralność Polski gwarantowaną przez główne mocarstwa świata i autentyczną partnerską współpracę ze wszystkimi sąsiadami bez wiązania się z jakimkolwiek blokami wojskowymi” (tamże, s. 4). Dopóki istnieją bloki wojskowe, Polska nigdy ze względów strategicznych nie otrzyma gwarancji neutralności.

Autorzy Deklaracji, ulegając eurokomunistycznej manierze oraz zapewne ogromnemu naciskowi propagandy antyradzieckiej w Polsce, określają się kilkakrotnie jako „partia marksistowska” lub nawet „nowa rewolucyjno-marksistowska partia polskiej klasy robotniczej i innych ludzi pracy” (s. 17), a nie marksistowsko-leninowska, co jest merytorycznie bardziej słuszne, tym bardziej, że piszą, iż są „kontynuatorami leninizmu” (s. 17). Sami stwierdzają, że z marksizmu-leninizmu „czerpią naukę o socjalistycznym sposobie produkcji, planowaniu procesów socjalno-gospodarczych, naukę o roli partii komunistycznej, sojuszu robotniczo-chłopskim i z innymi warstwami ludzi pracy, naukę o budowie socjalizmu w kraju o słabym poziomie rozwoju gospodarki przemysłowej i aktywnej w tym procesie roli państwa socjalistycznego” (s. 18). Nie ustosunkowano się jednak do bardzo istotnej w marksizmie-leninizmie kwestii dyktatury proletariatu. Jedynie przy okazji powołania się w swym rodowodzie na Komunistyczną Partię Polski wspomniano, że zdaniem tej partii „w następstwie rewolucji socjalistycznej miało nastąpić państwo dyktatury proletariatu” (s. 16). Ale z tego, że miało nastąpić nie wynika czy nastąpiło i czy w przyszłości ma nastąpić zdaniem ZKP.

Autorzy Deklaracji, uważając się za „kontynuatorów rewolucyjnego marksizmu” (s. 15) odwołują się do tradycji Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPRP (KPP), PPS-Lewicy, rewolucyjno-marksistowskiego nurtu w PPS (w szczególności XXIV Zjazdu w Radomiu w 1937 roku - co jest pewnym novum programowym), PPR, odrodzonej po II wojnie światowej PPS oraz PZPR. Autorzy Deklaracji nie ustosunkowują się jednak do różnych nurtów i kierunków o charakterze marksistowsko-leninowskim, jakie powstały w PZPR, jak chociażby KPP Kazimierza Mijala, Katowickie Forum Partyjne, Klub „Warszawa-80”, Klub „Rzeczywistość”, Katowicka Platforma Programowa itd. itp., co dla współczesnego czytelnika byłoby z pewnością bardziej interesujące niż ocena odległej w sumie przeszłości, jeśli w ogóle w tak ogólnikowy sposób wskazywać na swój rodowód.

NAJLEPSZA CZĘŚĆ

Zdecydowanie najlepszym, najbardziej spójnym i konsekwentnym w ocenach jest III Rozdział Deklaracji Ideowo-Programowej, poświęcony ocenie dorobku Polski Ludowej oraz przyczyn jej upadku i przyczyn rozbicia ideowo-politycznego oraz likwidacji PZPR. Gdyby te poglądy zostały zaakceptowane w praktyce przez zdecydowaną większość członków ZKP, oznaczałoby to, że dokonał się ogromny postęp w ideowo-programowym rozwoju tej partii. Znaczenie tego rozdziału, opisanego w nim mechanizmu z całą pewnością przekracza ramy polskich opłotków. Należałoby jednak wyeliminować w sumie publicystyczne stwierdzenia typu „czerwona burżuazja”, a konsekwentnie trzymać się określenia „uprzywilejowana warstwa zarządzająca” lub „burżuazyjna uprzywilejowana warstwa zarządzająca”. Po co, bowiem rozpoczynać dyskusję o różnicy, w swej istocie nie istniejącej, między białą a czerwoną burżuazją.

Generalnie słuszną jest też ocena 4 lat rządów solidarnościowych zawarta w rozdziale IV Deklaracji i ich działalności zmierzającej do „przywrócenia prywatno-kapitalistycznej własności środków produkcji w drodze likwidacji i wyprzedania sektora państwowego i spółdzielczego” (s. 56), kosztem ograniczenia produkcji przemysłowej i spadku zaspokojenia podstawowych potrzeb socjalno-ekonomicznych pracującej większości społeczeństwa, wielomilionowego bezrobocia, upadku społecznej służby zdrowia i oświaty, wzrostu przestępczości i przekształcenia Polski w teren neokolonialnej ekspansji międzynarodowego kapitału. Słusznie też wskazano, że nastąpiło „bankructwo polityczne i kompromitacja obozu solidarnościowego, który faktycznie przestał się liczyć jako jednolita siła polityczna” (s. 60). Nie

sprawdziła się natomiast prognoza, że wobec możliwości masowych niekontrolowanych wystąpień ludzi pracy przeciwko antyludowej i antynarodowej polityce burżuazji” (s. 60) obóz solidarnościowy przeprowadzi „reakcyjny, prawicowy przewrót” i wprowadzi „jawną dyktaturę”. Czas pokazał, że wobec takiej groźby nawet Wałęsa dojrzał do konieczności wsparcia „lewej nogi” w wyborach parlamentarnych w 1993 r., zakończonych zwycięstwem SLD i PSL, które utworzyły lewicowy ze swej nazwy rząd, aby w ten sposób dać upust niekorzystnym dla kapitalistycznych przemian nastrojom społecznym. Praktyka tego rządu jest oczywiście nadal w pełni prawicowa. Zrozumienie konieczności takiego manewru politycznego przez Wałęsę nie dokonało się bez jego doradców i mocodawców na Zachodzie, których strażnikiem interesów pozostaje on przez cały czas swojej politycznej działalności. To poparcie „lewej nogi” (czyli proburżuazyjnych sił wywodzących się z b. PZPR i b. ZSL) i reprezentującej interesy zburzącyjniałej warstwy zarządzającej PRL-em, dokonało się wbrew stanowisku części dotychczasowych najbardziej reakcyjnych i krótkowzrocznych sojuszników Wałęsy z obozu solidarnościowego. Pozwoliło jednak uniknąć wstrząsu politycznego i kontynuować politykę kapitalistycznej transformacji.

W Deklaracji Ideowo-Programowej należało dokonać wyraźnej oceny SdRP, partii powstałej z prawicy PZPR, będącej w swej istocie burżuazyjną partią socjaldemokratyczną, bardziej prawicową niż socjaldemokratyczne partie na Zachodzie. Słusznie w Deklaracji stawia się na jednej płaszczyźnie programowej część ludzi o odległych rodowodach i stwierdza w zakończeniu tego rozdziału, że „nawet najbardziej światłe elity burżuazyjne, niezależnie od tego, czy ich przedstawiciele nosili w przeszłości legitymacje PZPR czy uczestniczyli w działalności antysocjalistycznej opozycji, nie są już zdolne do zrozumienia i uwzględnienia w swej polityce obiektywnych potrzeb ani interesów rozwoju społecznego, który w naszych czasach obiektywnie identyfikuje się z interesami pracującej większości społeczeństwa” (s. 20).

Zupełnie odrębnym zagadnieniem jest kwestia tego, czy problemem tym należy poświęcać tak wiele miejsca w Deklaracji Ideowo-Programowej.

PROGRAM-MINIMUM

Przejdźmy do najbardziej kontrowersyjnej części Deklaracji Ideowo-Programowej ZKP, a mianowicie do programu minimum.

Zdecydowanie najlepsza jest pierwsza część programu zawarta na stronach 63-67. Znajdują się wśród nich propozycje:

- ⇒ zatrzymania i ustawowego zakazania prywatyzacji i reprivatyzacji gospodarki uspołecznionej;
- ⇒ wprowadzenia wysokiego podatku progresywnego od zysków prywatnych posiadaczy, a szczególnie od dochodów przeznaczonych na konsumpcję luksusową, sprowadzając ich pulap do wysokości maksymalnej płacy w gospodarce uspołecznionej;
- ⇒ stworzenia systemu płac w gospodarce uspołecznionej, gwarantującego materialne zainteresowanie pracowników wynikami własnej pracy;
- ⇒ ustawowego zagwarantowania zakazu wszelkich form prywatnego pośrednictwa pomiędzy producentami oraz pomiędzy producentami a handlem, likwidacji prywatnego kapitału bankowego;
- ⇒ zapewnienia realizacji konsekwentnej polityki karnej w dziedzinie przestępstw gospodarczych i finansowych (afery), niezależnie od szczebla ich popełnienia i stanowisk zajmowanych przez ludzi je popełniających;
- ⇒ zagwarantowania dotacji państwowych do czasów pracowników, żłobków, przedszkoli, kolonii dla dzieci, przy jednoczesnym zróżnicowaniu opłat za korzystanie z nich zależnie od dochodów na członka rodziny;
- ⇒ wprowadzenie ustawowego zakazu reprivatyzacji służby zdrowia i zapewnienia niezbędnych do jej funkcjonowania dotacji państwowych oraz likwidacji wszelkich przejawów wyzysku ludzi pracy w ramach społecznego systemu służby zdrowia;
- ⇒ rozwiązania kwestii mieszkaniowej dla zatrudnionych w sektorze uspołecznionym;

- ⇒ zagwarantowania emerytur i rent pracowniczych odpowiadających najmniej 70% wysokości aktualnej płacy na stanowiskach zajmowanych przez emerytów i rencistów przed odejściem na emeryturę lub rentę;
- ⇒ objęcia całego szkolnictwa wszystkich szczebli jednolitym programem nauczania i studiów;
- ⇒ ustawowej likwidacji komercjalizacji i prywatyzacji całej sfery oświaty, nauki i kultury i oparcia całej działalności w tej dziedzinie na budżecie państwa w wysokości zapewniającej potrzeby materialne, dydaktyczno-badawcze oraz poziom płac odpowiadający wysokości przeciętnych zarobków w sferze produkcyjnej sektora społecznego na równorzędnych stanowiskach pracy;
- ⇒ anulowania większej części długów producentów rolnych powstałych nie z ich winy;
- ⇒ ustawowego zagwarantowania kredytów państwowych na warunkach korzystnych dla małych i średnich gospodarstw rolnych;
- ⇒ wprowadzenia jednolitych cen na środki produkcji i usługi dla rolnictwa;
- ⇒ poparcia wszelkich form wspólnej działalności rolników;
- ⇒ opracowania takiego systemu dotacji dla rolnictwa, który będzie prowadził do rozwoju i obniżenia jednostkowych kosztów produkcji rolnej;
- ⇒ stworzenia sprawnego systemu magazynowania i transportu produktów rolnych.

Ta część programu, jak już napisaliśmy, jest najbardziej spójna i w większości postulatów może być po ich ponownym zredagowaniu i dopracowaniu wykorzystana w obecnej prezydenckiej kampanii wyborczej. Powstała jednak ona na początkowym etapie transformacji ustrojowej od wczesnosocjalistycznych stosunków do kapitalistycznych lub ich utrwalania. Proces umacniania kapitalizmu w Polsce (i nie tylko) nie ma jednak, wbrew temu co piszą autorzy Deklaracji „powierzchnowego charakteru” (s. 20). I chociaż ich zwycięstwo jest pyrrusowe, ale jednakże tylko w skali historycznej, a nie w perspektywie najbliższych akcji strajkowych czy paru lat. Partia musi być programowo przygotowana do „nagłej burzy” (na co się chyba na razie nie zanoś), jak i do „długiego marszu”, który obecnie wydaje się najbardziej prawdopodobny.

W programie-minimum należy zatem uwzględnić te przemiany, które już się dokonały między rokiem 1989 a 1995. Np. autorzy Deklaracji piszą, aby „na mocy prawa zlikwidować i zakazać tworzenia spółek prywatnych działających w oparciu o bazę materialną i finansową przedsiębiorstw i instytucji państwowych” (s. 64). Generalnie jest to postulat słuszny, bo zawsze może się pojawić jakaś jednostka lub grupa osób, która zechce przejąć majątek społeczny (państwowy). Ale obecnie główny problem polega na tym, że proces ten właściwie już dokonał się w ogromnej skali. Postulat ten zatem musi być rozwinęty i uzupełniony. Bo chodzi m. in. o to, czy osoby, które dokonały zawłaszczenia i przejęcia majątku społecznego mają go teraz zwrócić w takim stanie jaki jest (może być lepszy lub gorszy) w całości, co z zyskami osiągniętymi za okres od przejęcia do chwili obecnej, co z ludźmi zwolnionymi z takich firm i odszkodowaniami dla nich, co z podatkami od dochodów osiągniętych przez właścicieli sprywatyzowanych przedsiębiorstw i instytucji państwowych. Ponieważ przedsiębiorstwa te były często celowo doprowadzane do upadłości przez przyszłych właścicieli lub współwłaścicieli i zakupione zostały za przyszłowiowe psie pieniądze, to według jakich zasad określić możliwość ich zwrotu lub wykupu przez państwo, jeśli uległy rozbudowie. Jakie odszkodowania tacy „właściciele” mieliby wnieść do Skarbu Państwa lub na cele społeczne. O tych sprawach Deklaracja Ideowo-Programowa milczy. Podobnie ma się sprawa z niszczoymi i prywatyzowanymi PGR-ami.

Obecnie należy podjąć działania na rzecz ponownej nacjonalizacji sprywatyzowanego majątku narodowego, przy czym koszty jej powinni ponieść prywatni właściciele i ci pracownicy administracji państwowej, którzy podejmowali decyzje w tej sprawie z naruszeniem interesów ogólnospołecznych. Do odpowiedzialności powinni zostać pociągnięci ci przedstawiciele administracji państwowej, którzy zlecali zadania dla firm zatrudniających członków ich rodzin, o ile doprowadziło to do strat Skarbu Państwa lub wyboru mniej

korzystnych ofert. Dlatego słusznym pozostaje zawarty w Deklaracji postulat generalny „ustawowego zakazu udziału pracowników administracji państwowej, jak również członków ich rodzin w zarządach, dyrekcjach, radach nadzorczych spółek... i przedsiębiorstwach prywatnych, jak również osobistego prowadzenia prywatnych przedsiębiorstw” (s. 83).

Niektóre postulaty dalszych części programu przeczą temu, co jest w jego pierwszych partiach. Bo np. na str. 8 pisze się o tym, że niezbędne jest „przywrócenie konstytucyjnego powszechnego prawa do pracy, co wiąże się z likwidacją wszelkich przesłanek bezrobocia i aktywną polityką państwa w tym zakresie”, a na str. 70 pisze się, że w okresie przejściowym do jego wyeliminowania „bezrobocie może być ograniczone do wąskiego marginesu osób nie potrafiących pracować efektywnie, bądź do tzw. bezrobocia płynnego, obejmującego osoby czasowo pozostające bez pracy”.

Ale kim są osoby „nie potrafiące pracować efektywnie”, kto będzie je i na jakiej zasadzie klasyfikować, czy inwalidzi należą do tej grupy? Czy akceptacja „bezrobocia płynnego” nie jest odejściem od „konstytucyjnego powszechnego prawa do pracy”? Czy konieczność przekwalifikowywania osób, to samo, co bezrobocie płynne dla komunistów? Program ZKP pomija natomiast tak istotną kwestię w obecnej sytuacji, jak chociażby zmiany zasad naliczania zasiłków dla bezrobotnych oraz sprawę osób bezrobotnych, ale pozbawionych prawa do zasiłku dla bezrobotnych, ale nie pomija np. „państwowej pomocy przy wyjazdach do pracy zarobkowej za granicą” (s. 70).

Kolejny przykład sprzeczności lub co najmniej braku konsekwencji to sprawa zadłużenia zagranicznego Polski. Na stronie 64 autorzy Deklaracji proponują „zaprzestać spłaty długów zagranicznych w odniesieniu do wierzycieli, dla których spłata odsetek od długów przekroczyła uzyskane w przeszłości kredyty”.

W praktyce oznaczałoby to zaprzestanie przez Polskę jakichkolwiek spłat, zwłaszcza kredytów zaciągniętych w latach 70. i 80. Rządy solidarnościowe tak negocjowały sprawę redukcji naszego zadłużenia, godząc się przy okazji na istotne ustępstwa polityczne, że zadłużenie odrasta, jak głowy hydrze lernejskiej.

Tymczasem autorzy Deklaracji wbrew wcześniejszemu radykalizmowi, jakby nie rozumieli realiów, proponują uzyskanie nadwyżek dewizowych od „krajów naftowych”, „co nie pociągnie za sobą uzależnienia gospodarczego i politycznego”. Pojęcie „krajów naftowych” jest bardzo rozciągliwe - czy wspomniana przez autorów Deklaracji wojna w Zatoce Perskiej przeciwko Irakowi nie dowodzi na obecnym etapie znacznego uzależnienia wielu krajów naftowych od USA? Dalej zaś piszą o możliwości „negocjacji w sprawie spłaty naszego zadłużenia bez poręczenia Banku Światowego”, proponują „zespolenie wysiłków wszystkich krajów-dłużników” w celu uzyskania „korzystnych warunków spłat kredytów” (s. 68).

W tej dziedzinie jedyną godną miana „rewolucyjno-marksistowskiej” jest propozycja Fidela Castro, aby państwa zadłużone zaprzestały spłaty kredytów, a gwarancje dla banków prywatnych przejęły rządy państw-wierzycieli, przeznaczając na ten cel środki z ograniczonych budżetów zbrojeniowych. Wbrew bowiem oczekiwaniom wielu naiwnych ludzi zakończenie okresu tzw. zimnej wojny, związane z upadkiem realnego socjalizmu, nie wpłynęło na zmniejszenie wydatków zbrojeniowych, lecz zaowocowało szeregiem lokalnych wojen „gorących” i zwiększonymi zyskami największych zachodnich firm zbrojeniowych.

Wszelkie redukcje zadłużenia przeprowadzane przez wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne dla krajów zadłużonych mają na celu osiągnięcie korzyści ekonomicznych i politycznych. Dzięki takiej „redukcji” można podtrzymać upadającego sojusznika w kraju zależnym. Wierzyciel bowiem nie jest zainteresowany w wypłaceniu się dłużnika.

JAK PARTIA RZĄDZĄCA

Autorzy Deklaracji przedstawiają niekiedy takie propozycje, jakby należeli do rządzącej partii i zapominali o swych „komunistycznych ideach” oraz o tym, że niektóre postulaty i problemy są zbędne w programie partii opozycyjnej. Tak

ma się rzecz z postulatem, aby dla ochrony przed konkurencyjnym importem instrumentem stała się „zniżka kursu dolara w stosunku do złotego. Dzięki temu polskie towary eksportowe staną się relatywnie tańsze i będą miały sprzedaż za granicą. Droższy dolar będzie również skuteczną barierą antyimportową. Zapobiegnie to także nadmiernym wpływom dewiz zagranicę” (s. 70).

W ramach działań antyinflacyjnych autorzy Deklaracji proponują opracowanie długofalowego planu modernizacji gospodarki, przechodzenie od nieefektywnych materiałowo- i energochłonnych dziedzin produkcji do nowoczesnych, bardziej rentownych (to w ramach walki z inflacją o charakterze podożowym). Państwo ma jednocześnie być przygotowane na „pojawienie się nadwyżek pieniężnych i stworzyć warunki do ich realizacji m. in. w „wysokooprocentowanych wkładach oszczędnościowych;

- ⇒ wykupie obligacji i pożyczek;
- ⇒ inwestowaniu w tworzenie nowych spółdzielni;
- ⇒ tanim budownictwie mieszkaniowym;
- ⇒ zakupach ratalnych;
- ⇒ wykupie akcji przedsiębiorstw;
- ⇒ małej prywatyzacji, np. usługi, handel, rzemiosło;
- ⇒ turystyce krajowej i zagranicznej.

Trzeba przyznać, że takiemu programowi nie może powstać żadna partia burżuazyjna. ZKP natomiast w swej Deklaracji nie zastanawia się nad społeczno-polityczną rolą inflacji, nie wskazuje jakie właściwie grupy społeczne posiadają te „nadwyżki pieniężne”, czy rzeczywiście ludzie pracy i klasa robotnicza mają tyle tych „nadwyżek pieniężnych, aby uczestniczyć w wykupie akcji przedsiębiorstw, obligacji, małej prywatyzacji, tanim budownictwie mieszkaniowym, turystyce krajowej i zagranicznej i to w sytuacji, gdy jak się oblicza 40% naszego społeczeństwa żyje poniżej poziomu minimum socjalnego. Jeśli zaś idzie o zalecane przez autorów Deklaracji zakupy ratalne, to nie wynikają one z nadwyżek finansowych ludzi pracy, tylko z powodu ich braku.

STOSUNEK DO WŁASNOŚCI PRYWATNEJ

Jedną z najważniejszych części programu każdej partii politycznej jest określenie stosunku do prywatnej i społecznej własności środków produkcji oraz ewentualnych przemian własnościowych. Niestety w Deklaracji Ideowo-Programowej ZKP jest to zdecydowanie najsłabsza część.

Wydawałoby się, że stwierdzenie, iż w istniejących warunkach „ani własność prywatna ani państwowa nie jest w stanie wykonać swej wyższości” (s. 71) ma przypadkowy charakter. Tymczasem autorzy Deklaracji starają się to nawet uzasadniać trudnościami gospodarki w Polsce oraz doświadczeniami „słabo rozwiniętych krajów socjalistycznych, jak i peryferyjnego kapitalizmu” (s. 71), chociaż jednocześnie „dla celów praktycznych” (s. 72) uznają za konieczne „odrzuć dogmat prywatyzacji” (s. 72). Zastrzegają przy tym, że „Przemiany własnościowe (...) powinny być procesem naturalnym, wolnym od ingerencji państwa i zgodne z wolą robotników i innych ludzi pracy. (...) O tym, czy przejdą one na własność skarbu państwa, czy też w ręce prywatne, czy staną się spółką czy będą się łączyć z innymi przedsiębiorstwami, decydować musi sama załoga w oparciu o kalkulację strat i zysków” (s. 72). Czyli, jeśli załoga jakiegos zakładu, doprowadzonego celowo do bankructwa, opowie się za prywatyzacją, to będzie to zgodne z „kalkulacją strat i zysków” i będzie programowo akceptowane przez ZKP. To właśnie zwolennicy kapitalizmu chcą wmówić społeczeństwu, że prywatyzacja ma wyłącznie ekonomiczno-finansowy, a nie polityczny charakter.

Autorzy Deklaracji ZKP za idealne rozwiązanie, z punktu widzenia „motywacji do pracy i obrony praw pracowników” uważają tzw. własność kolektywną, w której „sami wytwórcy (a nie kapitalistyczne państwo i nie prywatni przedsiębiorcy) są właścicielami zakładu pracy” (s. 72). Za formy własności kolektywnej uznają własność samorządową, dzierżawienie zakładu pracy przez załogę, grupy partnerskie działające na zasadzie umowy z dyrekcją (co zaczęła już realizować ekipa Jaruzelskiego) oraz pracowniczy akcjonariat motywacyjny, posiadający „najwięcej zalet” (s. 73). Są to anarchistyczne i demagogiczne propozycje. Podobny-

mi rozwiązaniami od lat ludzi obóz solidarnościowy masy pracujące, aby uzyskać ich przyzwolenie na prywatyzację i reprivatyzację. Tam, gdzie nawet dokonano prywatyzacji i gdzie zapewniono udziały dla załóg, doszło do ograniczenia ich wpływu na to, co się dzieje w zakładzie. Akcjonariat pracowniczy stał się jedynie etapem wstępnym do pełnej prywatyzacji i zmierza do wytworzenia doraźnego zainteresowania załóg prywatyzacją i do wciągnięcia ich do działań, które w perspektywie obróć się przeciwko ich interesom. Nie ma sensu wysuwanie takiego programu ekonomicznego, tym bardziej, że autorzy Deklaracji ZKP sami stwierdzają, że w rękach państwa powinny znajdować się strategiczne dziedziny gospodarki, jak energetyka, przemysł obronny, łączność, komunikacja, a w zakończeniu tej części swego programu piszą, że „W perspektywie, wraz ze zwycięstwem rewolucji socjalistycznej, zasadniczym podmiotem własności stanie się socjalistyczne państwo, spółdzielnie, a także inne formy własności społecznej” (s. 73). Tak więc cele słuszne, ale środki nie te...

POSTULATY POLITYCZNE

Ostatnią szóstą część Deklaracji stanowi program polityczno-ustrojowy ZKP. Znajdują się w nim m. in. propozycje wprowadzenia możliwości odwoływania parlamentarzystów i radnych w trakcie kadencji, jeśli utracą zaufanie wyborców, obrony praw i wolności obywatelskich; wprowadzenie jednoizbowego parlamentu; wprowadzenia wybieralności sędziów.

Autorzy Deklaracji mogli konkretniej ująć postulat, aby „prawodawstwo państwowe” było „niezależne od wskazań moralnych czy ideowych partii politycznych, Kościołów czy związków wyznaniowych” (s. 84). Połączenie bowiem w jednym punkcie programu partii politycznych i związków wyznaniowych nie jest najlepsze. Od kiedy propozycje prawne partii politycznych nie są związane z ich ideologią? Sama Deklaracja ZKP zawiera dziesiątki propozycji uregulowań ustawowych i prawnych.

Autorzy Deklaracji przyznają kobietom „niezwykłe prawo do decydowania o własnym macierzyństwie” czyli ogólnie opowiadają się za prawem do aborcji. Ale w tym samym punkcie jednocześnie piszą, że „dzieci, rodzina - znajdują się pod ochroną państwa” (s. 84). Jeśli więc zapłodnione komórki jajowe zostaną uznane za dzieci poczęte, to z prawa kobiety do decydowania o własnym macierzyństwie może nic nie pozostać. Jeśli zaś autorzy Deklaracji nie mieli takich zamiarów, to po co o ochronie państwowej pisali w tym samym punkcie, skoro problem pomocy państwa w wychowaniu dzieci jest poruszany wcześniej i obszerniej. Jeśli zaś autorom Deklaracji szło o to, iż rodzice nie mogą znieść się nad dziećmi urodzonymi i wykorzystywać ich - należało o tym konkretniej napisać.

W sprawach Kościołów i związków wyznaniowych autorzy Deklaracji słusznie opowiedzieli się za ich „oddzieleniem od państwa”, a naukę religii uznali za „całkowicie dobrowolną” i że powinna się ona odbywać w „punktach katechetycznych” (s. 84). Szkoda jednak, że autorzy Deklaracji nie wypowiedzieli się w sprawie wielokrotnie poruszanej na łamach redagowanego przez J. Urbana „Nie”, czyli dochodów duchowieństwa, jego działalności gospodarczej oraz przekazywania świętopietrza do Rzymu. Wydaje się słusznym, aby dochody duchowieństwa i Kościołów pochodziły wyłącznie z dobrowolnego opodatkowania się obywateli wierzących: chrzty, śluby, pogrzeby i inne posługi religijne powinny być wówczas bezpłatne, działalność gospodarcza kleru powinna zostać poddana powszechnej kontroli finansowej ze strony państwa, dane o dochodach i wydatkach duchowieństwa i kościołów powinny być podawane do wiadomości osób wierzących.

Kościół katolicki w Polsce pozostaje jedyną organizacją o charakterze totalitarnym i antydemokratycznym, w której finanse są utajnione, a polityka kadrowa jest poza jakąkolwiek kontrolą ogółu wierzącej społeczności. Kler dąży do podporządkowania sobie państwa i społeczeństwa. Rządy mają być sprawowane w imieniu Boga, czyli pewnej abstrakcji, której jedynym ucieleśnieniem pozostaje hierarchia kościelna.

Po ujawnieniu zasług papieża i kleru katolickiego w walce z „komuną”, nikt uczciwy nie powinien zaprzeczyć tezie, że kler katolicki stanowi w Polsce kadrową, ściśle zhierarchizowaną burżuazyjną partię polityczną, związaną także osobistymi interesami z przeprowadzaną transformacją ustrojową od stosunków wczesnosocjalistycznych do kapitalistycznych oraz ich utrwalaniem. Kler katolicki jako jedyna partia polityczna posiada stale i własne redakcje w radiu i telewizji, które pod pozorem działalności duszpasterskiej wykorzystuje się w doraźnych akcjach politycznych i propagandowych (podczas gdy jeszcze w 1980 r. chodziło mu rzekomo o transmisje mszy świętej). Audycje te powinny zostać sprowadzone do ram filozoficzno-religijnych, aby pod płaszczykiem religijnym nie uprawiano propagandy politycznej. Zapis w ustawie o radiu i telewizji zobowiązujący te instytucje do przestrzegania „wartości chrześcijańskich”, powinien zostać bezwzględnie wyeliminowany, gdyż narusza on prawa i wolności innowierców i ateistów oraz posłużył m. in. do tego, że zdecydowaną większość filmów fabularnych emitowanych w telewizji w sposób jednostronny i natrętny potępia prawo do aborcji.

* * *

Poddałismy krytycznej analizie niektóre fragmenty Deklaracji nie po to, aby podważać sens opracowywania podobnych dokumentów w obecnych warunkach. Jednakże w zakresie programu-maksimum nie wnosi ona niczego nowego, bo od czasów Marksa i Engelsa, ta część programu

pozostaje ciągle aktualna, nie zawiera ona też iskry polemicznej ze współczesnymi oportunistycznymi i burżuazyjnymi falsyfikacjami tego programu, a ogranicza się jedynie do krytyki fałszowania praktyki „realnego socjalizmu”. Natomiast w zakresie programu-minimum są istotne niedociągnięcia, miejscami fragmenty zdezaktualizowane, a nawet sprzeczne ze sobą.

Główny cel na obecnym etapie przemian to powstrzymanie ofensywy kapitału i obrona ludzi pracy. Tego przeciwstawienia się ofensywie kapitału można dokonać poprzez sformułowanie programu niekapitalistycznej drogi rozwoju (zmierzającej jednak w kierunku socjalizmu i komunizmu), polegającej na umocnieniu sektora państwowego w gospodarce oraz na rozwoju ekonomicznych i socjalnych funkcji państwa w interesie pracującej większości społeczeństwa. Z tego punktu widzenia muszą być przedstawiane wszelkie oceny i konkretne propozycje programu-minimum i taktyki, bo inaczej popada się w dogmatyzm i sekciarstwo. Autorzy Deklaracji nie widząc tych zależności kończą hasłem „przed nami nowa rewolucja socjalistyczna”. Oczywiście, że wcześniej czy później do niej dojdzie, ale teraz nie stanowi to bezpośredniego zadania rewolucyjnego ruchu robotniczego, który nie jest nawet w Polsce zjednoczony pod względem programowym. Gołosłowne i demagogiczne jest też stwierdzenie, że „nie ma wroga na lewicy”. Być może zatem opublikowanie Deklaracji przyczyni się do ożywienia dyskusji i krystalizacji stanowisk oraz konsolidacji rewolucyjnego ruchu robotniczego, którego odbudowa stoi na porządku dnia.

LESZEK KWAŚNY

POLEMIKA

Po ukazaniu się artykułu Piotra Niewiadomskiego pt. „W 13. rocznicę powstania i likwidacji Katowickiego Forum Partyjnego przy KW PZPR w Katowicach”, („Przegląd Krytyczny” nr 13, październik 1994 r.), wpłynął do redakcji list Zygmunta Najdowskiego w obronie Andrzeja Żabińskiego, o którym wspomniano w artykule. Poniżej publikujemy list Zygmunta Najdowskiego oraz odpowiedź Piotra Niewiadomskiego.

Pod rozważę czytelników publikujemy fragment wywiadu Albina Siwaka, zamieszczonego w „Dzienniku Zachodnim” nr 220 z 14 listopada 1994 r. W powszechnym odrzuceniu Albin Siwak należał w 1981 r. do tej samej kategorii „betonu”, co Andrzej Żabiński. I cóż się po latach okazuje...

REDAKCJA

W obronie dobrego imienia przyjaciela

W 13. numerze „Przeglądu Krytycznego” opublikowano obszerny artykuł Piotra Niewiadomskiego za tytułowany „W 13. rocznicę powstania i likwidacji Katowickiego Forum Partyjnego przy KW PZPR w Katowicach”. Bardzo przydatne wydaje się przypomnienie tego interesującego fragmentu dziejów PZPR w okresie schyłku realnego socjalizmu.

Nie chcę ustosunkowywać się do całej publikacji, powiem jedynie, że wypowiedź Niewiadomskiego niewątpliwie zyskałaby, gdyby autor ją skrócił. Zbyt wiele w niej wątków, i nie udokumentowanych sądów.

Jeden jednak fragment zmusza mnie do zabrania głosu. Chodzi bowiem o dobre imię człowieka, który niestety już bronić się nie może, gdyż nie żyje. Idzie o opinie dotyczące Andrzeja Żabińskiego. Czuję się zobowiązany do tego, gdyż należałem do osobistych przyjaciół Andrzeja i z tego powodu znałem jego poglądy w wielu kwestiach.

Niewiadomski pisze o Żabińskim m. in.: „Prawdopodobnie należał więc do osób wtajemniczonych w przygotowania do obalenia ekipy Gierka. Jednakże po pewnym czasie drogi jego z ekipą Kani - Jaruzelskiego się rozeszły. Trudno dziś powiedzieć o wszystkich przyczynach tych sprzeczności. Wpływ na to mieli prawdopodobnie Rosjanie, którzy w swych grach strategicznych związanych z rozwojem sytu-

cji w Polsce, zaczęli okazywać Żabińskiemu swe poparcie, czym zagrożona poczuła się ekipa Kani - Jaruzelskiego. Żabiński prawdopodobnie zaczął liczyć się z możliwością interwencji ZSRR i wiązać z tym swą przyszłą karierę”.

Nie wiem czy Piotr Niewiadomski zdaje sobie sprawę, że formułować tak poważnego oskarżenia używając terminu „prawdopodobnie” - po prostu nie wolno. Nie reagowałem na podobne insynuacje, kiedy pochodziły one z kręgów pravicowych, czy też tzw. „reformatorów”. Oceniałem je oczywiście jednoznacznie moralnie. Zabolalo mnie natomiast, kiedy wypowiedź taka ukazała się w piśmie, które uważam za bliskie (co oczywiście nie znaczy, że zgadzam się ze wszystkim, co się na jego łamach ukazuje).

Ślusznie protestuje Niewiadomski przeciwko insynuowaniu Forum Katowickiemu „jakoby chciało ono wezwać wojska Układu Warszawskiego do interwencji przeciwko Polsce”. Dlaczego więc sam ucieka się do tej metody wobec człowieka, który bronić się nie może?

Jak powiedziałem, znałem Andrzeja bardzo dobrze, nie mieliśmy wobec siebie tajemnic i dlatego z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że stwierdzenie, iż „należał do osób wtajemniczonych w przygotowania do obalenia ekipy Gierka”, jak i to, że z interwencją radziecką „wiązał swą przyszłą karierę” jest po prostu bzdurą.

A jeśli idzie o meritum sprawy. Żabiński w ówczesnym kierownictwie partii, po odejściu Edwarda Gierka przez cały czas był traktowany jako tzw. „beton”, gdyż od początku wypowiadał się przeciwko linii Stanisława Kani. Nie ma więc potrzeby domyślać się jakichś „tajemniczych” przyczyn rozbieżności między nim, a - jak to określa Niewiadomski - ekipą Kani. Wystarczy prześledzić jego wystąpienia na posiedzeniach KC, by przekonać się, że źródłem tych „sprzeczności” była po prostu różnica zdań.

Autor niestety wziął za dobrą monetę perfidną metodę niektórych „reformatorów” - obrzucania błotem inaczej myślących, której to przykład przytacza w wypowiedzi Kazimierza Barcikowskiego - sugerującej jakoby „skrzydło reformatorskie” PZPR musiało walczyć z „promoskiewskimi” elementami. Owi „reformatorzy”, chcąc się przypodobać obecnym „elitom politycznym” takie bzdury upowszechniają. Kłamstwo ma jednak krótkie nogi. Proponuję Piotrowi Niewiadomskiemu przeczytanie wspomnień Wasilija Pawłowa pt. „Byłem rezydentem KGB w Polsce”, a zorientuje się kto to rzeczywiście odwoływał się do pomocy KGB w walce z

Edwardem Gierkiem, kto np. prowokacyjnie domagał się od KGB materiałów oczerniających Stanisława Kociolka, który też został zaliczony do „betonu” partyjnego, ponieważ miał inne zdanie niż „Ścisłe kierownictwo”.

Szkoda, że „Przegląd Krytyczny” tak bezkrytycznie powtarza te niemoralne opinie.

ZYGMUNT NAJDOWSKI

ODPOWIEDŹ

NIE CHWAŁMY NOCY PRZED WSCHODEM SŁOŃCA

Niewątpliwie trudno jest pisać o historii najnowszej i przyjaciółach ją tworzących, a związane jest to m. in. z tym, że archiwa w tych sprawach przez wiele lat pozostaną zamknięte i z naszym emocjonalnym, osobistym stosunkiem do omawianych spraw i osób. To, że ktoś był czymś „przyjacielem”, że nie miał przed nim „tajemnic”, że był uważany za „beton”, nie jest niestety żadnym argumentem w tym konkretnym przypadku. Na ile w sprawach politycznych mają te stwierdzenia jakieś znaczenie, może pokazać dopiero czas. Nawet na oficjalne publikacje „byłych rezydentów KGB” można patrzeć z pewną dozą sceptycyzmu, chociaż dla niektórych mogą one być autorytatywne. Nie chwalmy zatem nocy przed wschodem słońca.

Celem mojego artykułu nie było analizowanie poglądów Andrzeja Żabińskiego, tym bardziej tych wypowiedzianych nieoficjalnie. Postawiłem jedynie hipotezę dotyczącą roli „sprawy Żabińskiego” w odniesieniu do Katowickiego Forum Partyjnego przy KW PZPR w Katowicach i to niezależnie od tego, jakie poglądy posiadał czy mógł posiadać A. Żabiński. Nie miałem też zamiaru obrażania uczuć Jego przyjaciół. Dlatego czuję się w obowiązku jeszcze raz wyrazić swoje zdanie.

Chodziło mi o podkreślenie podstawowego faktu, negowanego przez siły prawicowo-opportunisticzne w b. PZPR i kontrewolucyjne w „Solidarności”, że nie można utożsamiać Katowickiego Forum Partyjnego z poglądami i działalnością A. Żabińskiego. Nie On był organizatorem i przywódcą Katowickiego Forum Partyjnego. Nie ulega jednak wątpliwości, że KFP nie mogłoby funkcjonować przy KW PZPR w Katowicach bez Jego zgody i że A. Żabiński należał do bardziej pryncypialnych członków kierownictwa b. PZPR. Wbrew delikatnej, i być może nie zamierzonej, sugestii autora listu, w artykule moim nie jest nigdzie napisane, że A. Żabiński wzywał wojska Układu Warszawskiego do interwencji w Polsce.

Ale kontrowersje mogą wywoływać motywy kierujące A. Żabińskim, wyrażającym zgodę na funkcjonowanie KFP. Jedni mogą być pełni uznania dla Jego odwagi i ideowości, drudzy mogą traktować tę zgodę jako rzecz zupełnie obojętną dla oceny Jego postawy i poglądów, gdyż zgodny na funkcjonowanie podobnych klubów, deklarujących wierność dla marksizmu-leninizmu i socjalizmu, wydały też wcześniej inne komitety partyjne, a jeszcze inni mogą widzieć w tym element gry i manipulacji politycznej ekipy Kani-Jaruzelskiego, którzy byli doraźnie zainteresowani rozwojem radykalnych ruchów partyjnych, aby objąć je kontrolą i wykorzystać w swoich celach w stosownym momencie, tak na arenie wewnętrznej, jak i międzynarodowej.

Nie ulega też wątpliwości, że A. Żabiński próbował wykorzystać KFP w swoich celach osobistych, ale ówczesne kierownictwo KFP do tego nie dopuściło. W oficjalnych wystąpieniach wobec KFP A. Żabiński zajmował zróżnicowane stanowisko, zresztą wśród ówczesnych sekretarzy KW też były zróżnicowane poglądy wobec KFP, od sympatii do jawnej wrogości.

Kontrowersje może budzić wystąpienie A. Żabińskiego w KW MO w Katowicach, w którym zalecał on wsparcie nowych związków zawodowych („Solidarności”) z zamiarem późniejszego moralnego skompromitowania ich działalności.

Oceny wyrażone przeze mnie w artykule wynikają z analizy szerszych procesów i zjawisk politycznych i w świetle znanych mi obecnie faktów nie widzę powodu do ich zmiany. Wiele z nich jest pisanych w trybie warunkowym i jako

przypuszczenia (co tak bardzo irytuje autora listu) i tak należy je odczytywać, a nie wytaczać najcięższe działa.

Szkoda oczywiście, że A. Żabiński nie żyje i nie może zabrać głosu, ale gdyby żył, to nie oznacza, że powiedziałby akurat to, co chce autor listu, czego pośrednio mogą dowodzić publikacje wielu „obrońców socjalizmu tak, jak niepodległości”. Ma On jednak żyjących i gotowych do obrony przyjaciół. Sentymenty osobiste i polityczne oceny nie zawsze jednak muszą iść w parze.

PIOTR NIEWIADOMSKI

Człowiek z żelaza

*Rozmowa z Albinem Siwakiem - byłym członkiem
Biura Politycznego KC PZPR
z czasów stanu wojennego*

Wielu polityków miało kontakty z SB ale nie Wałęsa

- Pana ojciec nigdy nie był komunistą, bracia pana matki zginęli z rosyjskich rąk, ludzie znikali w biały dzień, a mimo to tak łatwo dał się pan ponieść całej tej propagandowej machinie.

- To prawda, lecz dopiero po Październiku. Odpowiadała mi odważna i mądra polityka Gomułki. Miał on odwagę pisać (w „Nowych Drogach”) i mówić na plenach KC, że nie ma potrzeby iść w ślady radzieckiej gospodarki rolnej. Że Polsce jest potrzebne rolnictwo rodzinne, indywidualne. Uważał także, że nie ma żadnej potrzeby istnienia tylko jednej rządzącej partii, był przekonany o konieczności funkcjonowania trzech lub czterech wspólnie decydujących o losach kraju. Ja nigdy za komunistę się nie uważałem, a moja partia nigdy komunistyczną się nie nazywała, tylko robotniczą. Nie wstydzę się jednak powiedzieć, że część naszych działaczy na średnich i wysokich stanowiskach była wówczas bliżej bandytyzmu niż komunizmu.

- Do partii wstąpił pan jednak dopiero w wieku 37 lat...

- Nie należałem, dopóki żył mój ojciec. To był dla mnie niekwestionowany autorytet. Więc gdyby żył 100 lat, to czekałbym aż do tego momentu. Jak już mówiłem, ojciec należał do PPS, ale w momencie połączenia z PPR w 1948 roku od raz z partii wystąpił. Z powodu ojca i zabitych wujków nosiłem w sercu ranę. Wiedziałem jednak, że tylko w ten sposób będę mógł coś zrobić. Nieobecni nie mają racji. Zastosowałem mądrą i sprawdzoną metodę Żydów. Nieważne, jaka to partia. Ważne, aby w niej być. Inaczej można tylko pokiwać sobie palce w bucie.

- Przez cały ten czas robił pan karierę związkową.

- W związkach przeszedłem przez wszystkie szczeble. Aż do wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Związku Budowlanych, liczącego 2 miliony 200 tysięcy członków. Zaproponowano mnie na szefa, ale się nie zgodziłem. Wiedziałem, że przekracza to moje możliwości, że na tę funkcję trzeba wykształconego człowieka. Wybrano mnie więc zastępcą. Jednak na moją prośbę podjęto uchwałę umożliwiająca mi pełnienie funkcji społecznie, a nie etatowo. Nie chciałem ani wielokrotnie wyższej pensji, ani służbowego samochodu z kierowcą. Nie zmieniłem swoich przyzwyczajzeń nawet po wyborze na członka Biura Politycznego. Mimo, że przysługiwał mi samochód służbowy i osobista ochrona, to nie wybrałem sobie, że mogę odejść ze swojej budowy i brygady. Przez 9 czy 10 miesięcy będąc członkiem Biura Politycznego pracowałem więc nadal na budowie. Dopiero w tym czasie wezwał mnie Kania i powiedział, że towarzysz Kiszczak oświadczył mu, że w takiej sytuacji nie jest w stanie zapewnić mi należytej ochrony, że jestem bardzo kontrowersyjny, a na budowie o zrzuconie cegły na głowę nie jest trudno. Wówczas ustąpiłem.

W Najważniejszym Biurze

- Ile zarabiał etatowy członek Biura Politycznego?

- Pęknie pan ze śmiechu. Przez półtora roku ja, Zosia Grzybowa i Kalkus, poza Romanikiem, mieliśmy podle wy-

nagrodzenie, gdyż była to średnia z naszych zakładów pracy. W brygadzie robiłem po 12 godzin, często też w niedzielę, a średnia ośmiogodzinna w kombinacie była bardzo niska. Tylko Romanikowi średnia z kopalni wychodziła wysoka. Dopiero jak Jaruzelski dowiedział się, że zarabiam 8 tysięcy, zdecydował, że wszyscy robotnicy, członkowie Biura Politycznego, przeszli na etat pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego z uposażeniem 40 tysięcy złotych.

- W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych do jakiej frakcji partyjnej pan się zaliczał?

- Na ten temat snuto różne kalkulacje. Gazety „Solidarność” pisały, że nie nazywam się Siwak tylko Siwakow i pochodzę spod Moskwy. Za to „Newsweek” napisał prawdę, że jestem wolnym strzelcem działającym w pojedynkę. Nie byłem w żadnej ekipie.

- Uchodził pan za sztandarowego przedstawiciela partyjnego betonu.

- Gierek, a potem Rakowski, a nawet Jaruzelski uważali, że straszylem ich robotnikami, że łada dzień robotnicy wybuchną. Obaj nie omieszkali napisać tego w swoich książkach. Dziś można tylko zapytać, czy nie chcieli tego widzieć i słyszeć, czy już wówczas mieli to w kalkulowane we własne plany.

- Cieszył się pan wówczas szczególnie złą sławą. Czy te wszystkie dowcipy i powieści na pana temat, to była zwykła reakcja na pana wystąpienia, czy też robiła to jakaś zorganizowana siła?

- Nie przebierano w środkach - tak w mojej partii, jak i w „Solidarności”. Nawet rzucono w mój samochód butelkę z benzyną. Miałem przeciwników po obu stronach barykady. Ale wszystko zaczęło się od Bratkowskiego. To on przecież wymyślił mi przezwisko czarnego charakteru z „Pogody dla bogaczy” - Falconettiego, naśmiewając się z mojego kalektwa.

- Miał pan też na pieńku z Kubiakiem i Rakowskim.

- Kubiak był profesorem, ja robotnikiem. Każdy z nas patrzył na te same sprawy w inny sposób i miał do tego prawo. Ale ani wówczas, ani dziś nie używałem słów takich, jak zdrada, o które mnie oskarżano. Gdy wybierano mnie do władz, nie miałem jeszcze pojęcia o istniejących metodach walki politycznej, o tym wszystkim dowiedziałem się dopiero po latach. Dopiero wówczas zobaczyłem, jak wiele spraw jest reżyserowanych i jakie podle metody stosują moi towarzysze.

Jaruzelski jako Światowid

- Czy według pana Jaruzelski sprawował faktyczną władzę, czy był jedynie figurantem?

- Oczywiście, że rządził. Ale jak powiedział to niedawno jeden z polityków, Jaruzelski, to polski Światowid. Inną twarz miał dla papieża, inną dla towarzyszy na Kremlu, jeszcze inną dla Amerykanów, a czwartą dla członków partii. I z tym się zgadzam.

- A jak pan go ocenia jako człowieka?

- Hmm. Niżej niż polityka, gdyż do dziś nie jest wyjaśnione, kto kazał strzelać do robotników na Wybrzeżu. Jaruzelski był wówczas ministrem obrony. Jest niemożliwe, żeby bez jego wiedzy coś takiego mogło się zdarzyć.

- Czy pan także podejmował decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego?

- Wszyscy członkowie Biura Politycznego musieli brać w tym udział.

- Czy był ktoś temu przeciwny?

- Tęgo to panu nie powiem. Ale mogę powiedzieć, że takiej decyzji nie można podjąć w pojedynkę albo w trzy osoby.

- Czy naprawdę był pan przekonany co do słuszności tej decyzji?

- Byłem i jestem. Wracając dwa dni przed stanem wojennym z Pragi, nie mogłem przedostać się do Cieszyna, tak wiele wojsk czeskich stało na wszystkich prowadzących do Polski drogach. To samo tydzień wcześniej obserwowałem w NRD. Radzieccy też wzmocnili swoje garnizony w Polsce i nad naszą granicą.

- Z jak dużym wyprzedzeniem znał pan datę wprowadzenia stanu wojennego?

- Kilka miesięcy wcześniej. I mówiłem o tym publicznie, 30 września 1981 roku w Krośnie i potem w Zagłębiu. Wierzącym tekstem mojego wystąpienia dysponuje Jan Nowak-Jeziorański (w Archiwum Agencji Informacyjnej „Solidarności” nr 44). Rosjanie zastanawiali się, co będzie jak zniestanie wprowadzi się stan wojenny. I doszli do wniosku, że trzeba ujawnić prawdę. Ujawnić, aby sprawdzić reakcję NATO, które po takiej informacji będzie musiało przeprowadzić rutynowe czynności. Polskie Biuro Polityczne dostało więc polecenie „puszczenia szczura”.

- Miał pan dostęp do wielu tajemnic. Czy, według pana, uzasadnione są opinie o współpracy Lecha Wałęsy ze Służbą Bezpieczeństwa?

- Za moich czasów i dziś teczki można spreparować każdemu. Wiem, że wielu obecnych polityków miało takie kontakty, Wałęsa nie miał ich na pewno. Mogę to zaręczyć. Był powód, dla którego nie można było go wciągnąć do współpracy, o czym na razie nie mogę mówić.

- Czy jest pan w posiadaniu jeszcze jakichś tajemnic i rewelacji?

- Wszyscy członkowie Biura Politycznego i KC oraz część etatowych pracowników Komitetu Centralnego prawdopodobnie posiadają taśmy czy notatki. Ale przypadek Jaroszewiczów udowodnił, że nie należy z nich robić użytku.

Jaroszewicz: morderstwo polityczne?

- Przecież miało to być klasyczne morderstwo rabunkowe.

- To było morderstwo polityczne. Wiem, że Jaroszewicz dokumentował bardzo wiele rzeczy i niepotrzebnie publicznie powiedział, że opublikuje listę konfidentów, którzy brali pieniądze z afery „Żelazo”. Gdy przed dwoma laty aresztowano Milewskiego, to wszystkim sąsiadom mówiłem, że za tydzień lub dwa go wypuszczą i jeszcze przeproszą. I tak się stało. Bo przecież na sprawie zostałyby ujawnione, gdzie to złoto spieniżył i na co wydał.

- O sprawie Popieluszki też ma pan własne zdanie.

- Jak kiedyś ujawni się prawdę o Popieluszcze, to z wrażeń Polacy spadną z krzesel. Za czyje pieniądze i na czyje polecenie to wszystko zrobiono? Bardzo się tylko dziwię postawie Kościół, że Glemp jako kapłan nie powie: ludzie zostawcie Płatkę i Ciastonia w spokoju. Przecież podczas spotkań w cztery oczy z generałem Wojciechem Jaruzelskim dowiedział się całej prawdy. Ich wina polega tylko na tym, że podlegli im ludzie dali się wynająć odpowiednim zagranicznym służbom i zrobili robotę. Głupio będzie wszystkim, którzy po odczytaniu wyroku uniewinniającego obu generałów krzyczeli: hańba i zdrada. Sąd wydał uczciwy wyrok, bowiem winnych należy szukać poza naszym krajem. Polacy sobie myślą, że oni spartaczyli sprawę, bo jeden im uciekł, a ciało drugiego znaleziono, że zgubili milicyjną czapkę i guziki. Kiszczak bardzo dokładnie powiedział: MSW ma krew na rękach, ale nie krew księdza Popieluszki. Gdyby to robiła SB, nikt by im nie uciekł i nie zostawiono by żadnego śladu. Śmierć Popieluszki była zagrożeniem i ciosem dla całej partii z lewa z prawa i ze środka. Był to gwoździć do trumny całej partii.

- Z wielkiej polityki odszedł pan dość nagle.

- Skończyła się kadencja, proponowano innych ludzi, a ja specjalnie o pozostaniu w Biurze Politycznym się nie starałem, gdyż po powrocie Jaruzelskiego ze Stanów Zjednoczonych i ONZ już wiedziałem, że zostałem sprzedany. Po prostu coś za coś. Ponieważ Jaruzelski z takich ludzi jak ja oczyszczał sobie przedpole, więc pojechałem do Libii jako radca ambasady pierwszej rangi do spraw partyjnych i związkowych.

- Był pan symbolem komunizmu, a przecież w pana pokoju wisi wielki obraz przedstawiający Chrystusa, a na drugiej ścianie krzyż.

- Nigdy nie były zdjęte. Może to nawet potwierdzić miejscowy proboszcz. Wisiąły tu, gdy byłem w biurze i gdy przyjmowałem tu innych członków ścisłego kierownictwa. Kiedyś wracając z Mazur, podwoziłem księdza. Gdy mnie poznał, chciał natychmiast wysiąść. Więc kazałem mu otworzyć brewiarz i przeczytać pierwsze przypadkowo wybrane zdanie. To była Ewangelia Św. Mateusza. Bez problemów z pamięci dokończyłem zaczęty przez księdza rozdział. Byłem

chrzczony, byłem w komunii, jestem wierzący ale do kościoła nie chodzę i nie chodzę, bo o roli księży mam swoje własne zdanie.

- Dlaczego dziś nie jest pan już aktywny politycznie? Przecież w SdRP na pewno znalazłoby się dla pana miejsce.

- Miałem liczne propozycje działalności politycznej, ale doszedłem do wniosku, że z taką opinią, z której trudno od razu się oczyścić, nie należało się nigdzie angażować. Ale nawet gdyby chcieli mnie z otwartymi ramionami, to bym

nie poszedł, bo jest tam kilka osób, z którymi nie chciałbym mieć nic wspólnego. Choć jestem z krwi i kości robotnikiem, to najbliższa memu sercu jest w tej chwili partia chłopska, bo tylko tam brakuje ludzi określonej nacji, którzy do cepów, gnoju i widel się nie pchają. Pchają się za to na placówki, do dziennikarstwa i polityki. I są dziś we wszystkich partiach poza chłopską.

(Dziennik Zachodni, nr 220 z 11 listopada 1994 r.)

DOKUMENTY RUCHU ROBOTNICZEGO

OŚWIADCZENIE PRASOWE AKEL I KOMUNISTYCZNEJ PARTII GRECJI

W dniach 9 do 11 grudnia 1994 roku w Larnace (Cypr) odbyła się Dyskusja Międzynarodowa Okrągłego Stołu na temat „Potrzeba wspólnych działań lewicowych, postępowych i patriotycznych sił w obliczu nowej sytuacji”.

Dyskusja i rozważania przebiegały w przyjacielskiej, towarzyskiej i konstruktywnej atmosferze, w ramach swobodnego, demokratycznego dialogu. Podstawowy wniosek wynikający z dyskusji jako całości sprowadzał się do tego, że sytuacja międzynarodowa - taka, jaka kształtuje się obecnie - charakteryzuje się ofensywą sił imperialistycznych w skali światowej, które próbują narzucić prawo silniejszego w międzynarodowych stosunkach politycznych i ekonomicznych oraz rozwiązywać problemy wewnętrzne kosztem ludzi pracy.

„Nowy światowy porządek” narzucany przez wyżej wymienione siły jest porządkiem imperialistycznym, który zamiast rozwiązywać problemy, zaostrza je tylko i prowadzi do wzrostu szowinizmu, rasizmu i religijnych fanatyzmów owocujących zamieszkami, a nawet konfliktami zbrojnymi w różnych regionach świata, co stwarza ogromne niebezpieczeństwo dla pokoju oraz narodów.

Wyrażona została solidarność z narodami przeciwstawiającymi się imperialistycznej ofensywie.

Stwierdzono również, iż obserwowany regres jest przejściowy i odwracalny. W takich warunkach coraz większa staje się rola czynnika ludowego oraz sił komunistycznych, lewicowych, postępowych i patriotycznych.

Powszechne poparcie uzyskało stwierdzenie o użyteczności Międzynarodowej Dyskusji i konieczności kontynuacji kontaktów i dyskusji tego rodzaju, jak również kontaktów dwustronnych i wielostronnych.

Na zakończenie uznano potrzebę współpracy i koordynacji działań sił komunistycznych, lewicowych, postępowych i patriotycznych w sprawach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania.

W ramach Międzynarodowej Dyskusji Okrągłego Stołu odbyła się specjalna sesja poświęcona problemowi Cypru, w czasie której sekretarz generalny KC AKEL przedstawił uczestnikom istotę problemu. Uczestnicy jednogłośnie zaakceptowali rezolucję, w której wyrazili solidarność z narodem Cypru.

11.12.1994 r.

CHALED BAGDASZ (1912 - 1995)

24 lipca zmarł Sekretarz Generalny Syryjskiej Partii Komunistycznej. Międzynarodowy rewolucyjny ruch robotniczy utracił wytrwałego bojownika łączącego walkę o interesy ludzi pracy oraz międzynarodową solidarność proletariatu z walką o niezależność i niepodległość Syrii. Towarzysz Chaled Bagdasz należał do pionierów marksizmu-leninizmu na ziemi arabskiej.

Chaled Bagdasz urodził się 15.11.1912 roku w rodzinie kurdyjskiej, mieszkającej w Damaszku. Ojciec jego Bagdasz Kotrasz był oficerem armii osmańskiej, a następnie arabskiej w czasie krótkich rządów Faisala, brał także udział w patriotycznej i chwalebnej walce Majsalun, której 75. rocznicę obchodzono w tym roku w Syrii.

Chaled Bagdasz do partii komunistycznej wstąpił w 1930 roku, a w 1933 został członkiem Komitetu Centralnego. W marcu 1933 r. ukazał się pierwszy w języku arabskim, przetłumaczony przez 21-letniego Bagdasza, „Manifest Komunistyczny” K. Marksa i F. Engelsa. Towarzysz Chaled Bagdasz w 1935 r. brał udział w pracach VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie, gdzie pod pseudonimem Ramzi został wybrany do Prezydium, jako przedstawiciel krajów arabskich. W 1937 roku został wybrany sekretarzem generalnym Syryjskiej Partii Komunistycznej i kierował partią do ostatnich chwil swego życia.

W pierwszych demokratycznych wyborach parlamentarnych w Syrii po obaleniu rządu dyktatorskiego gen. Adiba Sziszakiego, jesienią 1954 r. został wybrany deputowanym, zajmując w okręgu Damaszku drugie miejsce pod względem otrzymanych głosów. Był pierwszym komunistycznym deputowanym parlamentarnym w świecie arabskim. Należał do najaktywniejszych w parlamencie. W 1957 roku 36 deputowanych obszarniczo-burżuazyjnej partii Asz-Sza'Ab (Lud) na znak protestu przeciwko wystąpieniom Bagdasza zrezygnowało z mandatów deputowanych, czym potwierdzało pośrednio jego ogromny autorytet.

Ówczesny organ partii „An-Nur” (Światło) stał się jedną z najpopularniejszych gazet w Syrii. Po utworzeniu Unii Egipsko-Syryjskiej w 1958 r. zdelegalizowano Syryjską Partię Komunistyczną, a towarzysz Chaled Bagdasz udał się na emigrację, z której powrócił w 1966 r. W 1968 r. odwiedził Polskę.

Towarzysz Chaled Bagdasz pomimo represji i prześladowań nie wyrzekł się swoich poglądów politycznych i aktywnie walczył przez całe swoje życie z wszelkimi formami imperialistycznej agresji i faszyzmem, kolonializmem i neokolonializmem, rasizmem i nacjonalizmem oraz o jedność partii na bazie marksizmu-leninizmu.

ANDRZEJ SZYSZKA (1939 - 1995)

Są ludzie, o których niewiele się mówi w środkach masowego przekazu, ale którzy są bazą i istotą każdego ruchu rewolucyjnego. Do takich ludzi należał Andrzej.

Nie pozostawił po sobie żadnych pisemnych przemówień, potrafił jednak zabrać głos w każdej ideologicznej i politycznej dyskusji. Jego donośny głos z charakterystycznym śląskim akcentem słychać było w najdalszych zakątkach sali. Nigdy nie mówił beznamieennie i długo, jego przemówienia były logiczne, krótkie, treściwe, pełne emocji i pasji życiowej. Nie był błyskotliwym erudytą, ale miał w sobie coś, co można nazwać lewicowym instynktem klasowym. Podpisy Andrzeja widnieją pod wszystkimi najważniejszymi dokumentami Katowickiego Forum Partyjnego przy KW PZPR w Katowicach, Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego, Katowickiej Robotniczej Platformy Programowej.

Andrzej Szyszka urodził się w Katowicach w 1939 roku. W czasie służby wojskowej, którą ukończył w 1961 roku wstąpił do PZPR. Po powrocie z wojska pełnił funkcje sekretarza KZ PZPR w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. W 1965 r. ukończył Technikum Hutnictwa Rud, a w 1976 r. został skierowany na studia dla przodujących pracowników przemysłu w Akademii Ekonomicznej w Katowicach na kierunek organizacja i zarządzanie.

Pomimo ukończenia studiów i sprawowania funkcji kierowniczych w HPR, Andrzej zawsze czuł się robotnikiem, chciał być jak najbliżej nich i służyć ich interesom. Wstąpił nawet do „Solidarności”, ale naraził się działaczom tego związku, gdy odmówił podpisania listu o uwolnienie Leszka Moczulskiego (KPN).

Andrzej był człowiekiem uczciwym i prostolinijnym, sprawiedliwym i wymagającym w stosunku do siebie i podwładnych. Był również człowiekiem słownym i konkretnym w działaniu - nie było przypadku, aby nie wywiązał się z przyjętych na siebie zobowiązań. W stosunku do kolegów i podwładnych był bardzo opiekuńczy, zawsze skory do niesienia pomocy w zwykłych codziennych sprawach. Wielu ludzi zawdzięcza mu wyciągnięcie z przysłowiowego „dołka”. Zawsze wierzył w dobroć innych ludzi, aż do granic racjonalności. Dlatego zdarzało się, że atak przeciwko Niemu następował ze strony tych, co mieli Andrzejowi najwięcej do zawdzięczenia.

Andrzej w pracy zawodowej nie przekreślał ludzi ze względu na ich poglądy polityczne, z każdego starał się wydobyć jego najlepsze zalety.

Andrzej urodził się i wychował w rodzinie katolickiej. Wiedział, że żyje w społeczeństwie sklerikalizowanym, stąd też w sposób instynktowny szukał możliwości dialogu chrześcijan z marksistami, ale bez konieczności przechodzenia na pozycje zdemoralizowanej części hierarchii kościelnej. Uważał, że wyznanie nie powinno dzielić ludzi w dążeniu do szczęścia, dlatego m. in. doszukiwał się demokratycznych treści w encyklikach Jana Pawła II.

Gdy przechodził na emeryturę pełnił funkcję Prezesa Spółki z o.o. „Montorem”. Po przejściu na emeryturę w 1994 r. był nadal aktywny społecznie i pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Koła Stowarzyszenia Marksistów Polskich w Katowicach.

Zmarł po ponad 2-miesięcznym pobycie w szpitalu.

Czytaj

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

K R Y T Y C Z N Y

⇒ ciekawe

⇒ krytyczne

⇒ analityczne

pismo marksistowskie